ROK 43-ci – ANNÉE 43-ème CZWARTEK, 24 maja 1951 — LENS (Pas-de-Calais) — JEUDI, 24 Mai 1951 Nr. 121

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas de Calais) r. Emile Zola, 101, - Tel: 227 | R. C.: Béthune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michal KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 12 fr

Manifestacja Wychodztwa pod La Targette i nauki z przeszłości

Jedyni dwaj mówcy, jakim z rozporządzenia władz wolno było zabrać głos, podczas minifestacji niedzielnej pod La Targette, wspomnieli o udziale śp. premiera Wł. Sikorskiego w r. 1940 w podobnej uroczystości patriotycznej Wychodztwa.

Uczynili to w taki sposób, że mogło wywołać wrażenie, jakoby ich występ niedzielny i program polityczny, był dalszym ciągiem tego, co głosił i czynił gen. Sikorski.

Gen. Anders nawiązał do roli gen. Sikorskiego, którego popularność wśród Wychodztwa Polskiego we Francji i wśród społeczeństwa francuskiego jest mu znana. Atoli dla tego tym więcej podpadło, że w przemówieniu jego brakowało choćby słówka wdzięczności i uznania osobistego dla premiera Sikorskiego, którego działalności i polityce zawdzięczał wraz z setkami tysięcy Polaków swoje uwolnienie z więzienia moskiewskiego i nominację na dowódzcę II Korpusu.

* * *

Szukając przyczyn tego faktu, przyjrzyjmy się dokumentom, których nikt nie może podać w najmniejszą wątpliwość, **ponieważ gen. Anders sam je podaje** w swojej książce **„Bez ostatniego rozdziału"**, a którą każdy może nabyć w księgarniach polskich.

Na stronie 111 czytamy słowa, w których gen. Sikorski przedstawił Stalinowi gen. Andersa. Sikorski powiedział:

„Dzięki opatrzności, no i Panu Prezydentowi jest tutaj gen. Anders, mój najlepszy żołnierz, którego 8 gwiazdek za rany świadczy o jego dzielności. Zamknęliście go w więzieniu za to, **że chciał się ze mną połączyć.** Jest to dowódca **lojalny, nie polityk,** który i swym podwładnym **żadnej polityki prowadzić nie pozwoli".**

Tak mówił do Stalina gen. Sikorski, nie szczędząc — jak widzimy — **pochwał** dla gen. Andersa i nie tając wiary w jego **lojalność i apolityczność.**

Niestety co do wiary w lojalność i apolityczność gen. Andersa, gen. Sikorski omylił się więcej, niż na sto procent, jak tego dowodów aż zbyt licznych dostarcza znów sam gen. Anders w swojej książce.

Podawszy bowiem na str. 111 pochlebną wzmiankę o sobie samym, gen. Anders kilka stron dalej poczyna krytykować gen. Sikorskiego lub przedstawiać jednostronnie bieg wydarzeń na niekorzyść Sikorskiego i czyni to dalej nieomal bezustannie aż do tragicznej śmierci tegoż.

* * *

Gen. Anders podkreśla szczególnie jako osobistą zasługę swoją, że wyprowadził z Rosji około sto tysięcy osób, o co na własną rękę zabiegał u Stalina wbrew woli rządu polskiego.

Rządowi przecież nie wolno było zapominać, jak to uczynił gen Anders, że w Rosji jest **nietylko sto tysięcy wyprowadzonych przez Andersa, ale było ok. półtora miliona Polaków, o których także należało pamiętać.**

Rząd polski miał obowiązek święty patrzenia dalej w przyszłość, niż gen. Anders, który mógł sobie wyliczyć, że wyszedłszy z Rosji będzie miał więcej ludzi niż Sikorski pod swoim dowództwem i że będzie ich mógł następnie wygrywać przeciw Sikorskiemu. O resztę Polaków nie bardzo się kłopotał, jak to jasno wynika z jego książki. Rząd polski musiał się liczyć ponadto z niebezpieczeństwem że Stalin wyjście gen. Andersa z Rosji przedstawi zachodnim sprzymierzeńcom jako złamanie umowy polsko-sowieckiej i będzie sobie tworzył własną armię z 14 razy większej rzeszy Polaków pozostawionej w Rosji przez gen. Andersa, który pisze jedynie:

„8 czerwca wysłałem do gen. Sikorskiego depeszę w tym (swoim) duchu. Otrzymałem **druzgocącą** odpowiedź z 12 czerwca, że „wojsko dla **wyższych celów politycznych** musi pozostać w Z.S.R.R."

A więc myśl Sikorskiego o tym, co zrobi Stalin z półtora milionową rzeszą Polaków w Rosji po wyjściu ludzi gen. Andersa oraz obawy rządu polskiego, że Stalin utworzy własną armię i na niej oprze własny rząd „polski" — te **przewidujące obawy rządu gen. Sikorskiego nazywa gen. Anders „druzgocące"** — druzgocące chyba dla jego ambicji i jego polityki osobistej.

* * *

Wiara Sikorskiego w lojalność i apolityczność gen Andersa doznała największego i najjaskrawszego ciosu, kiedy gen. Anders na początku roku 1942 przybył do Londynu i zetknął się z gen. Sosnkowskim i jego Drugim Oddziałem, którzy prowadzili cichą, ale zawziętą akcję wśród wojska przeciw Sikorskiemu.

W sierpniu 1942 roku w Kairze gen. Anders starał się przekonać Churchilla, że Rosja padnie i Niemcy zwyciężą Churchill zaprzeczył temu i przestrzegł gen Andersa przed głoszeniem poglądów, z których **„nic dobrego nie może wyniknąć".**

18 grudnia roku 1942 gen. Anders, jak to stwierdza w swojej książce, **wezwał premiera Sikorskiego, aby wraz z rządem podał się do dymisji,** i takie same wezwanie wystosował gen. Anders do prezydenta Raczkiewicza.

Tak oto wedle własnego przedstawienia rzeczy, gen. Anders „podziękował" gen. Sikorskiemu za pochwały, które sam powtarza, i za wiarę, że **będzie lojalnym dowódcą",** i że **„nie jest politykiem"** i że **„swym podwładnym żadnej polityki prowadzić nie pozwoli".**

Tymczasem wiadomo, że sanatorzy zorganizowali nieudany zamach na Sikorskiego już, kiedy tenże na wiosnę r 1943 odbywał przegląd armii gen. Andersa na Bliskim Wschodzie, a dokąd udał się, by się przeciwstawić agitacji sanacyjnej w armii. Wracając, Sikorski zginął w Gibraltarze.

Cały świat wie, co stałoby się z generałem zarówno na Wschodzie jak na Zachodzie, gdyby chciał obalać rząd, jak to czynił gen. Anders. Nie myślał o tym nawet tak wielki i wybitny dowódca jak Mac Arthur, a wiemy, co go spotkało.

W naszych dziejach polskich niestety jest całkiem widoczne działanie „niewidzialnej ręki", która na naszą zgubę wyzyskiwała słabości ducha i charakteru pewnych kół narzucających się narodowi na przywódców.

Narzędzia „niewidzialnej ręki" ponoszą odpowiedzialność za fakt, że mimo przelanej ofiarnie krwi żołnierza i narodu polskiego, ponieśliśmy klęskę polityczną, od której ochronić lub którą zmniejszyć mogła tylko polityka rządu gen. Sikorskiego.

Owa „niewidzialna ręka" przekonała podczas drugiej wojny światowej, sanatorów nielojalnych a politykujących generałów polskich, iż razem z Hitlerem wierzyli, iż Rosja padnie i że **na tej fałszywej podstawie oparli swoją walkę z rządem Sikorskiego, czym zrazili nam m. in. cały Zachód.**

* * *

W numerze 4. „Kultury" z kwietnia roku bieżącego, prof. St. Stroński, jako kierownik Instytutu Historycznego im. gen. Wł. Sikorskiego, udowadnia na mocy dokumentów, że **już 25 lipca r. 1941 gen. Sosnkowski sprzeciwiał się podpisaniu wszelkich układów z Rosją — nawet tego pierwszego, na mocy którego gen. Anders i setki tysięcy Polaków wydostało się łagrów i więzień sowieckich.**

Mimo to gen. Anders był wrogiem Sikorskiego i rządu Jedności Narodowej, podczas gdy Sikorski wierzył w jego lojalność i apolityczność.

I dlatego książka gen. Andersa jest jego **własnym, druzgocącym samooskarżeniem** i zarazem wyjaśnieniem, dlaczego nawiązał coprawda z konieczności do pobytu gen. Sikorskiego w r. 1940 w La Targette, ale nie miał dla niego ani słówka wdzięczności i uznania. Szedł bowiem i idzie ręka w rękę z gen. Sosnkowskim mimo polityki tegoż, na mocy której gen. Anders nie byłby się nigdy wydostał z więzienia moskiewskiego.

M. K.

Adenauer przedłożył min. Morrisonowi

żądania w sprawie jedności Niemiec i granicy na Odrze i Nysie

Mimo zaostrzającego się zatargu W. Brytanii z Persją w sprawie brytyjskich przedsiębiorstw naftowych, min. Spraw Zagr. W. Brytanii, Morrison, nie przerwał swojej podróży do Niemiec zach. i Austrii.

W trzydniowych naradach w Bonn Morrison widział wszystkie główne osobistości niemieckie, a kanclerz Adenauer przedkładał mu żądania Niemiec w sprawie przywrócenia jedności i pełnej samodzielności Niemiec, w sprawie statutu okupacyjnego i kosztów utrzymania wojsk niemieckich, w sprawie Zagłębia Saary i w sprawie granicy na Odrze i Nysie.

Przygotowaniem do zwiększenia nacisku niemieckiego w sprawie granicy na Odrze i Nysie były — jak wiadomo — wielkie manifestacje odbyte w Zielone Świątki w Hamburgu, w których wzięli udział ministrowie rządu Adenauera, Kaiser i Lukaschek, żądając powrotu „prowincji wschodnich" do Niemiec.

Wzmożenie agitacji nacjonalistyczno-niemieckiej przypisać należy także odżyciu hitleryzmu, który działa pod nazwą „Nationalsozialistische Reichspartei", a który przeprowadził 16 posłów do sejmu Dolnej Saksonii. Jak donosi z Bonn „Neue Zuericher Ztg.", przywódca tej partii, hitlerowiec — gen. Rémy otrzymał fundusze poważne z Sowietów.

W wynurzeniach o wynikach narad Adenauer i Morrison okazali się bardzo wstrzemięźliwi. Mówi się, że Morrison, zgodnie z obecnym stanowiskiem W. Brytanii, nie okazał wielkich chęci do dozbrajania Niemiec, oraz że nie był zadowolony z polityki opozycyjnej, przywódcy socjalistów niemieckich Schumachera, grającej na nacjonaliźmie niemieckim.

*

Min. Morrison przybył do Wiednia

WIEDEŃ. — Po trzydniowym pobycie w Niemczech zach., brytyjski min. spraw zagranicznych, Morrison udał się we wtorek do Wiednia, gdzie zamierza pozostać dwa dni, o ile oczywiście wypadki perskie nie zmuszą go do szybszego powrotu.

Przed opuszczeniem Niemiec zach., min Morrison odbył konferencję prasową, na której wyraził swoje zadowolenie z odbytych rozmów. Oświadczył on nadto, że W. Brytania pragnie, by „Niemcy stały się równorzędnym partnerem wśród mocarstw zachodnich oraz czynnym elementem w dziele utrwalenia światowego pokoju".

Ze swej strony, Adenauer oświadczył dziennikarzom, że wśród spraw jakie omawiał z nim brytyjski minister spraw zagranicznych znajdowały się:

1. **handel między wschodnimi i zachodnimi Niemcami;**
2. **przyszły statut międzynarodowy Niemiec;**
3. **zjednoczenie Europy;**
4. **zniesienie organu kontrolnego Zagłębia Ruhry.**

*

Stany Zjedn. nie będą dostarczały towarów strategicznych tym firmom niemieckim, które uprawiają przemyt z blokiem wschodnim

WASZYNGTON. — Amerykański Departament Stanu podał do wiadomości, że wywóz towarów strategicznych do tych firm niemieckich, które uprawiają nielegalny handel z krajami bloku wschodniego, łącznie z Chinami, został zakazany. Zarządzenie to weszło w życie z chwilą ogłoszenia.

*

Przemyt z Niemiec zach. na Wschód przyjmuje rozmiary zastraszające

FRANKFURT. — Równocześnie z ogłoszeniem decyzji Departamentu Stanu w Waszyngtonie, amerykański wysoki komisarz w Niemczech oświadczył, że przemyt z Niemiec zach. do państw bloku wschodniego przybrał ostatnio rozmiary zastraszające.

Dotychczasowe śledztwo wykazało, że ten nielegalny handel jest trzy razy większy, aniżeli dozwolony handel legalny między obydwiema strefami Niemiec.

---

2 samoloty odrzutowe zderzyły się w powietrzu

HAGA. — Dwa samoloty odrzutowe z bazy holenderskiej w Twenthe, zderzyły się ze sobą w locie w pobliżu Stadt-Lohn (zachodnie Niemcy). Obydwaj piloci ponieśli śmierć, a samoloty uległy zupełnemu zniszczeniu.

———:-:———

2 miasta w U. S. A. zagrożone powodzią — 8 osób utonęło

Hays. — Dwa miasta w stanie Kansas: Hays i Ellis zagrożone są powodzią, która przybiera coraz bardziej na sile. 8 osób utonęło. Miasto Hays liczące 8 tysięcy mieszkańców zostało w znacznej części ewakuowane. Rzeka Big Creek przepływająca przez to miasto osiągnęła najwyższy poziom, jakiego nie zanotowano od 30 lat. Wody zalały stację benzynową, w wyniku czego rozlało się 30 ton benzyny.

———:-:———

Stolarz powiesił się, ponieważ nie umiał czytać

PARYŻ. — Żona Eugeniusza Grestau, lat 48, powróciwszy w południe z pracy do domu, zastała swojego męża nieżywego, powieszonego nad drzwiami. Odkrycie to było dla kobiety ciężkim ciosem. Wiedziała wprawdzie, że mąż cierpi na neurastenię, ale nie przypuszczała, by targnął się na życie.

Sąsiedzi Grestau'ów oświadczyli, że stolarz był bez przyczyny zazdrosny o swoją żonę, a z drugiej strony cierpiał moralnie, nie umiejąc ani czytać, ani pisać, z czego koledzy jego nieraz kpili.

———:-:———

Zmarli na zapalenie mózgu po szczepieniu przeciwko ospie

HAGA. — Dwaj żołnierze holenderscy, którzy poddali się ostatnio szczepieniu przeciwko ospie, zmarli w szpitalu w Utrechcie na zapalenie mózgu. Śledztwo jest w toku.

———:-:———

Dziecko utonęło w kotle do prania

DOUAI. — W strasznej rozpaczy jest pogrążona rodzina Grodzkich w Masny, utraciwszy w tragicznych okolicznościach 23-miesięcznego synka. Pani Grodzka, której mąż, Franciszek, jest fryzjerem, nie widząc we wtorek około godz. 4 synka, który bawił się przed chwilą na podwórzu, sądziła, że chłopiec znajduje się u babci. Udała się do niej, ale spotkał ją zawód. Dziecka tam nie było. Szukając go wszędzie, młoda matka weszła do pralni. Ujrzała tam wystające nad brzegiem kotła dwie stopy. Podbiegła szybko i wydobyła z kotła dziecko. Głowa jego, uderzywszy o dno kotła, znalazła się pogrążona w wodzie, której wysokość nie przekraczała 20 cm. Nieszczęśliwa matka wezwała natychmiast lekarza, ten jednak mógł tylko stwierdzić zgon.

Obok kotła, w której zginął tragicznie mały René, leżała trąbka a na dnie wody mała puszka od sardynek. Przypuszcza się, że chłopiec wpadł do kotła przechyliwszy się, aby nabrać wody, którą wlewał do trąbki.

———:-:———

Skonecki w Paryżu

Paryż. — Władysław Skonecki, polski tenisista, który „wybrał wolność" i postanowił nie wracać do Kraju, przybył ze Szwajcarii do Paryża, gdzie weźmie udział w rozgrywanych tam Międzynarodowych Mistrzostwach Tenisowych Francji.

Skonecki oświadczył, że miał już dość „opieki" towarzyszącego mu stale agenta bezpieki. Ujawnił on nadto, że nie tak dawno odsiedział w więzieniu 3 tygodnie za zbyt swobodne wyrażenie swej opinii.

Tłumacząc swoje wymknięcie się spod „opieki" agenta towarzyszącego polskiej drużynie tenisowej w podróży do Szwajcarii, Skonecki powiedział, że zmylił jego czujność i w pewnej chwili udało się mu wyciągnąć swój paszport. Podobno agent ten tak jest zakłopotany ucieczką Skoneckiego, że boi się wrócić do Kraju.

———:-:———

Mocarstwa zachodnie przeciwne omawianiu paktu atlantyckiego i baz U.S.A. na konferencji W. Czwórki

PARYŻ. — W środę odbyło się 59. z kolei zebranie 4 zastępców ministrów spraw zagranicznych Francji, Anglii, U.S.A. i Rosji.

Wtorkowe obrady nie wniosły żadnych nowych elementów. W imieniu mocarstw zachodnich, wiceminister Davies oświadczył, że Francja, Anglia i Stany Zjedn. nie zgodzą się na propozycję sowiecką wstawienia do porządku dziennego obrad W. Czwórki sprawy paktu atlantyckiego i baz amerykańskich. Decyzja ta jest niezmienna.

Gromyka obstawał przy swoich argumentach i oskarżeniach. W kołach dyplomatycznych panuje przekonanie, że Gromyko oczekuje na nowe instrukcje z Moskwy.

Zakończenie kadencji Zgrom. Narodowego

Przemówienie p. Edwarda Herriot'a

Paryż. — Zgromadzenie Narodowe załatwiło we wtorek ostatnie pilne sprawy. Kadencja Zgromadzenia Narodowego zakończy się w środę przemówieniem p. Edwarda Herriot

W nocy z wtorku na środę uchwaliło Zgromadzenie Narodowe w drugim czytaniu ustawę o ordynacji wyborczej na obszarach zamorskich, zatwierdzoną w Radzie Republiki 290 głosami przeciw 23 oraz budżety P.T.T., inwestycyj gospodarczych, społecznych itd.

Rada Republiki, która obradowała do 5,00 rano w środę i zbierająca się ponownie w środę po południu na ostatnie posiedzenie, uchwaliła m. in. ulgi podatkowe dla szkół katolickich. Szkoły te będą wolne od opłaty patentu, podatku gruntowego oraz podatku od płac personelu.

Zgromadzenie Unii Francuskiej odroczyło już swoje prace do 5. lipca br.

*

Obrady Rady Ministrów

PARYŻ. — Rada Ministrów obradowała w środę po południu pod przewodnictwem prezydenta Auriola w Pałacu Elizejskim. Min. spraw zagr., Robert Schuman, złożył sprawozdanie o położeniu międzynarodowym. Rada zajmie się ponadto załatwieniem spraw bieżących.

Trzej ministrowie na jednej liście wyborczej

ST.-ETIENNE. — Trzej obecni posłowie z dep. Loire są członkami rządu: pp. Georges Bidault, M.R.P.; Claudius Petit, U.D.S.R.; Antoine Pinay, niezależny. Listy nie miały być złączone, ale ostatecznie miano się zdecydować na wspólną listę wyborczą, na której figuruje również p. Fraissinette, senator, burmistrz Saint-Etienne.

P. Fraissinette był wybrany do rady miejskiej z ramienia R.P.F., ale ostatnio doszło do zatargu między nim a tym ruchem. Wysuwając swoją kandydaturę na posła, p. Fraissinette jednocześnie podał się do dymisji ze stanowiska mera.

Sądzi się na ogół, że wyżej wymieniona lista może uzyskać większość absolutną i zabrać wszystkie mandaty. W chwili obecnej 3 mandaty posiadają komuniści.

*

Sabotaże w fabrykach lotniczych były nieliczne

— oświadczył min. Jules Moch

PARYŻ. — Min. obrony narodowej, Jules Moch, odpowiadając w Radzie Republiki na pytanie p. Boudet w sprawie sabotaży, jakie miały zostać stwierdzone w fabrykacji samolotów „Wampirów" oświadczył, że „o pierwszej serii sabotaży przy budowie samolotów doniesiono w roku 1950 z fabryki w Meaulte, jednak za późno, aby śledztwo mogło wykryć sprawców". Dyrektor został zwolniony. Następca jego powiadomił na czas o nowych usiłowaniach sabotażów. Winny został przekazany sądowi.

„Rząd, powiedział min. Jules Moch, zwiększył ostrożność i kontrolę przy przyjmowaniu personelu.

Usiłowania popełnienia sabotaży są na szczęście nieliczne, dodał minister.

———:-:———

W Casablance ujęto mordercę, który zabijał przy pomocy siekiery

CASABLANCA. — Oprócz zbrodniarza, poszukiwanego przez tysiące ludzi na skutek zastrzelenia 10 osób, był postrachem Maroka t. zw. „morderca z siekierą". Zbrodniarz ten, prawdopodobnie szaleniec, atakował przeważnie dozorców, zabijając ich siekierą. Po zbrodni znikał bez śladu.

Onegdaj wieczorem zamierzał popełnić nową zbrodnię na przedmieściu Casablanki. W chwili, gdy podniósł siekierę, aby uderzyć stróża, odpadło żelazo a w ręku mordercy pozostała tylko rękojeść. Korzystając z tego stróż rzucił się na napastnika i obezwładniwszy go oddał w ręce policji.

Ali ben Diab został osadzony w więzieniu.

Drugi morderca pozostaje dotychczas na wolności, pomimo przedsięwziętych poszukiwań na wielką skalę. Władze zrezygnują z pomocy ludności, ponieważ pewna część opinii zarządzenia te usiłowała zużyć na niekorzyść Francji. Policja jednak i żandarmeria nie zaprzestaną poszukiwań. Potrwają one zapewne jeszcze dłuższy czas. Bądź co bądź znaleziono już ślad mordercy, bowiem w ręce policji wpadł jego wspólnik. Wskazówki, jakich udzieli on podczas przesłuchów, będą bardzo cenne dla dalszych poszukiwań.

Z procesu przeciwko światu obozów koncentracyjnych

Były komunista rosyjski i agent N. K. W. D. przedstawia okropności sowieckich obozów koncentracyjnych

BRUKSELA. — W drugim dniu rozprawy przeciwko światu obozów koncentracyjnych, sąd deportowanych przesłuchał świadka Ludwika Gołubowicza, byłego komunistę i dawnego agenta N.K.W.D., który był w młodości krawcem w Minsku, gdzie się zresztą urodził. Ukończywszy później pewien kurs z zakresu prawa, został urzędnikiem w administracji więzieniami, która podlegała wprost N.K.W.D. Z kolei został on inspektorem t.zw. „burlagu" w północnej Syberii. Pod nazwą „burlagu" określano kilka obozów koncentracyjnych, związanych w jedną całość administracyjną. „Burlag" zajmuje tak wielką przestrzeń, że według oświadczenia świadka, wygląda tak jakby n.p. cała Belgia otoczona była drutem kolczastym. W obozach tych znajdowało się co najmniej pół miliona ludzi.

Gołubowicz stwierdza, że w ciągu jednej tylko zimy zmarło tam 25 procent wszystkich więźniów. Świadek opowiada dalej o okropnych warunkach żywnościowych, o tym, że w obozach tych przebywa znaczna ilość dzieci, których jedynym przewinieniem jest to, że ich rodzice zostali aresztowani.

W pewnym obozie, stwierdza świadek, znajdował się pluton Czekistów z zadaniem rozstrzeliwania więźniów politycznych pod najmniejszym pretekstem. Komendant jednego z obozów decydował w ten sposób o losie tego czy innego więźnia, że rzucał w górę monetę 10 rubli. Jeśli moneta spadła reszką do góry, to deportowany był skazywany na 10 lat więzienia, jeśli zaś odwrotnie, to oznaczało to karę śmierci.

Gołubowicz ujawnił, że jeśli jakiemuś więźniowi uda się wyjść żywym z obozu, to otrzymuje on specjalną książeczkę, która uniemożliwia mu otrzymanie pracy. Ludzie boją się z nim stykać i automatycznie wpada znowu w ręce policji.

Następni świadkowie potwierdzili potworne warunki panujące w sowieckich obozach kaźni. Dr. Rapmirow, były lekarz w jednym z takich obozów stwierdził nadto, że kostnice były stale przepełnione trupami i że nie wolno było podawać w raportach o śmierci prawdziwej jej przyczyny.

BELGRAD. — Delegat Jugosławii na konferencji, odbywającej się w Gałaczu w Rumunii odrzucił projekt sowiecki w sprawie żeglugi na Dunaju oraz zażądał wprowadzenia swych poprawek.

---

500 samolotów bierze udział w 3-dniowych manewrach 6 państw paktu atlantyckiego

Paryż. — W środę rozpoczęły się pod komendą generała Eisenhowera, naczelnego dowódcy armii atlantyckiej 3-dniowe manewry lotnicze z udziałem eskadr Francji, Anglii, Belgii, Holandii, Danii i USA. W ćwiczeniach tych bierze udział 500 samolotów.

Celem manewrów jest sprawdzić zdolność obrony lotniczej przed nalotami nieprzyjacielskich bombowców.

Stroną atakującą będą ciężkie bombowce amerykańskie i brytyjskie. Obronę obszarów europejskich zapewniać będą samoloty myśliwskie, przeważnie o napędzie odrzutowym, startujące z różnych 11 lotnisk w Europie zachodniej. Obronę naziemną przeciwlotniczą zapewniać będą liczne gniazda bateryj przeciwlotniczych oraz sieć urządzeń radarowych.

Manewry trwać będą dzień i noc do piątku.

Ciężkie bombowce amerykańskie i brytyjskie atakować będą głównie porty, ośrodki komunikacyjne, oraz różne cele strategiczne we Francji, Belgii i w Holandii.

Wśród eskadr obronnych przeważają amerykańskie myśliwce odrzutowe, typu „F-84", „Thunder" oraz brytyjskie „Wampiry".

Kontrofensywa wojsk ONZ dotarła znów do 38. równoleżnika

Także na wsch. odcinku ofensywa komunistów została zatrzymana

Tokio. — Komunikat kwatery głównej generała Ridgway a doniósł w środę że pod wpływem potężnych uderzeń alianckich wojska chińskie i północno-koreańskie wycofują się w zachodniej i środkowej Korei, zostawiając amunicję i zaopatrzenie.

Jednostki sojusznicze znajdują się 50 km na północ od Seulu. Jedna z kolumn piechoty, wsparta czołgami doszła na 6 km od miasta Kaesong, leżącym tuż pod 38. równoleżnikiem. Oddziały amerykańskie doszły do rzeki Imdżin na północ od Munsan.

W środkowej Korei 2. dywizja amerykańskiej piechoty walczy w rejonie na południowy wschód od Chunchon. Na zachód od tego miasta oddziały amerykańskie, brytyjskie i południowo-koreańskie posunęły się naprzód przy wsparciu czołgów.

Komuniści podejmowali w nocy i rano w środę silne ataki we wschodniej Korei w rejonie Soksa na wschód od Pungam, gdzie oddziały chińskie i północno-koreańskie miały zyski terenowe, sięgające do 40 km na południe od 38. równoleżnika. Posiłki i kontrataki alianckie zahamowały jednak dalsze postępy na tym odcinku frontu.

Dwa okręty amerykańskie, ciężkie krążowniki, „New Jersey" i „Brinkley Bass", bombardujące port Wonsan miały lekkie uszkodzenia. 2 marynarzy straciło życie, a 12 innych doznało ran od artylerii nadbrzeżnej komunistów.

*

Nowa broń aliancka weszła w użycie na Korei

TOKIO. — Artyleria amerykańska użyła po raz pierwszy nowej broni przeciwko komunistom. Jest to pocisk, będący artyleryjskim odpowiednikiem bomby typu „napalm". Pocisk ten można wyrzucać z działa typu „105" na odległość 500 metrów do 10 km. Upadający taki pocisk niszczy wszelkie życie na przestrzeni 20 metrów kwadratowych. Po raz pierwszy zastosowano te pociski na północ od Seulu.

800 ton bomb zrzuciły nadfortece latające przy pomocy urządzeń radarowych

TOKIO. — Amerykańskie nadfortece latające, typu „B 29" dokonały we wtorek nowego potężnego nalotu na koncentracje chińskie oraz zrzuciły 800 ton bomb przy pomocy urządzeń radarowych. Nadfortece bombardowały oddziały komunistyczne, atakujące na środkowym i wschodnim froncie Korei.

*

Koncentracje czołgów komunistycznych w rejonie Chunchon

TOKIO. — Lotnicy alianccy donieśli 22 maja br., że komuniści koncentrują znaczną ilość czołgów w rejonie ważnego węzła strategicznego, Chunchon, oraz we wschodniej części Korei.

*

Port Wonsan ciężko bombardowany

TOKIO. — Amerykańskie jednostki morskie ostrzeliwały we wtorek port Wonsan, na wschodnim wybrzeżu północnej Korei. Krążowniki alianckie zniszczyły tam znaczne ilości materiału wojennego, który zgromadzili Chińczycy dla zaopatrzenia swoich oddziałów, walczących na południe od 38. równoleżnika.

Wyskoczyła z jadącego pociągu, aby nie powrócić do Rosji sowieckiej

Rzym. — W chwili, gdy na stacji w Ferrarze ruszył pociąg, jadący z Rzymu do Wenecji, wyskoczyła z niego kobieta, a za nią dwóch mężczyzn. Policja, która zainteresowała się niezwykłym wypadkiem, zaopiekowała się kobietą, twierdzącą, że wyskakując z pociągu chciała uwolnić się od dwóch prześladowców.

Kobieta zeznała, że nazywa się Anna Połońska, ma lat 45 i przebywała w obozie dla uchodźców we Włoszech, dokąd przybyła z Niemiec, po wywiezieniu jej w czasie wojny z Ukrainy. W obozie tym ma nadal przebywać jej mąż. Anna opuściła go, zatęskniwszy za rodzinną Ukrainą. Mimo przestróg męża, zgłosiła się do konsulatu sowieckiego, który zajął się nią i obiecał odstawić do kraju. Anna była już w drodze. Towarzyszył jej dwóch „opiekunów", którzy przez cały czas podróży wypytywali ją szczegółowo, co porabiała w czasie wojny, jakie są jej przekonania polityczne, co zamierza uczynić po powrocie na Ukrainę itd. Natarczywe pytania tak przeraziły kobietę, że przypomniawszy sobie przestrogi męża, wyrzekła się zamiaru powrotu i w Ferrarze wyskoczyła z pociągu.

Powyższe opowiadanie jest przedmiotem dochodzeń. Jeżeli okaże się zgodne z prawdą, Anna Połońska powróci do obozu, który opuściła. Zapewnia ona, że nie myśli więcej o powrocie do Rosji sowieckiej.

Głosy Czytelników

W Ameryce o Juliuszu Łukasiewiczu

Jako chrześcijanie współczujemy z każdą tragedią osobistą, jaką jest niewątpliwie śmierć Juliusza Łukasiewicza.

Nie należy też wytykać zmarłym jeżeli chodzi o ich prywatne życie.

Jeżeli natomiast chodzi o działalność polityczną, w której chodzi o los i przyszłość narodu, to ma się prawo i obowiązek powiedzieć prawdę w interesie narodu, który płaci koszty wszelkich pomyłek, grzechu i błędów swoich żyjących i zmarłych polityków i mężów stanu.

Juliusz Łukasiewicz był politycznym doradcą Władysława Raczkiewicza tak w Paryżu jak i w Londynie. Po śmierci Raczkiewicza był doradcą Augusta Zaleskiego.

Juliusz Łukasiewicz był właściwie kierownikiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych (M.S.Z.) za „rządów" Raczkiewicza i Zaleskiego. M.S.Z. usiłowało wskutek tego często krytykować politykę ś.p. premiera Sikorskiego.

Juliusz Łukasiewicz dał się poznać po raz pierwszy podczas pierwszej wojny światowej, gdy interweniował u Kerenskiego, by nie dopuścił do tworzenia na terenie Rosji Armii Polskiej.

Po wojnie Józef Piłsudski zrobił go naczelnikiem Wydziału Wschodniego M.S.Z. Gdy Roman Dmowski został ministrem Spraw Zagranicznych w gabinecie Wincentego Witosa w r. 1923, Łukasiewicz, Tarnowski i Arciszewski organizowali opór przeciw niemu w M.S.Z.

Po zamachu majowym, kiedy sanacja dorwała się do władzy, Łukasiewicz został posłem w Wiedniu, gdzie stracił tragicznie pierwszą żonę.

W krótce po tym Juliusz Łukasiewicz ożenił się ponownie i został ambasadorem w Moskwie, a następnie w Paryżu.

W obu tych stolicach z polecenia płk. Józefa Becka — jak mawiał — robił mróz, tj. ostudzał stosunki z Francją i Rosją! Był to okres sielanki sanacji z Hitlerem. Na kilka miesięcy przed wybuchem wojny ambasador Łukasiewicz napisał i wydał w Paryżu za rządowe pieniądze broszurkę p.t. „Polska Mocarstwowa". W tej to broszurce Łukasiewicz nazywa swego szefa płk. Józefa Becka „geniuszem politycznym". Dziś wiemy jak ten geniusz wystawił Polskę.

Od kilku lat w Londynie Juliusz Łukasiewicz był najbliższym przyjacielem i doradcą prezydenta Raczkiewicza. Obaj zresztą byli członkami tej samej wileńskiej loży masońskiej im. W. Łukasińskiego.

Kiedy gen. Sikorski w Paryżu organizował nowy rząd polski i w interesie świętej sprawy ojczystej należało wybrać prezydentem Polski Ignacego Jana Paderewskiego, przynajmniej na okres wojny; najwięcej temu się sprzeciwiał Juliusz Łukasiewicz i dopiął że prezydentem zrobiono Raczkiewicza, którego nikt nie znał.

Raczkiewicz chciał w Londynie pozbyć się Sikorskiego już w r. 1940, a kiedy się to nie udało, wówczas udaremnił politykę tegoż w stosunku do Rosji. Wówczas w styczniu 1945 roku ogłosiliśmy komunikat, który mówił, że koła sanacyjne i masońskie zaszczuwały w prasie gen. Sikorskiego, gdy chciał i mógł w roku 1941 załatwić sprawy graniczne z Rosją kosztem tylko kilku skrawków pogranicznych powiatów. Buntowano przeciwko niemu wojsko i nazywano go zdrajcą. A dziś świeże memorandum obecnego rządu sanacyjnego (z r. 1945) mówi, „że Polska gotowa pójść na wielkie ofiary w sprawach granic". Pod jednym jednak warunkiem: uznania tego rządu i pertraktowania z nim.

„Rząd obecny w Londynie jest pod względem zachowania się i fizjonomii moralnej, spadkobiercą rządów pomajowych i kontynuatorem polityki płk. Józefa Becka, do którego najbliższych współpracowników należał Juliusz Łukasiewicz."

Chicago, w maju 1951 r.

Swój.

Fala upałów w Indiach

NOWE DELHI. — W Nowym Delhi panuje od kilku dni fala upałów. Meteorolodzy zapowiadają dalsze podniesienie się temperatury.

Córka prezydenta Trumana przyjeżdża do Europy

WASZYNGTON. — Córka prezydenta Trumana, Margaret Truman, mająca obecnie 27 lat, opuści dnia 26 maja Stany Zjednoczone, aby się udać po raz pierwszy do Europy.

Rzecznik Białego Domu oświadczył, że córka Prezydenta zwiedzi Francję, Anglię, Holandię, Belgię, Luksemburg i Włochy. W czasie podróży będzie miała za towarzyszkę swą sekretarkę, Miss Reathel Odum. Sekretarz protokułu Białego Domu, James B. Holm, powiedział, że córka prezydenta Trumana nie była jeszcze nigdy za granicą i wybrała obecne wakacje, aby zwiedzić Europę.

P. Margaret Truman jest śpiewaczką, lecz nie podpisała żadnego kontraktu na czas swej podróży za granicę.

Nie pierwszy raz wyjeżdża córka prezydenta Stanów Zjednoczonych za granicę. — Córka prezydenta Woodrow Wilsona, Margaret Wilson udała się do Europy, aby śpiewać dla żołnierzy amerykańskich w czasie pierwszej wojny światowej. Również Alice Roosevelt, córka prezydenta Roosevelta odbyła podróż naokoło świata.

Iran chce postawić Wielką Brytanię przed faktem dokonanym

Olbrzymie manifestacje anty-brytyjskie i anty-amerykańskie w Teheranie

TEHERAN. — Rząd perski obradując nad odpowiedzią na notę brytyjską postanowił powziąć takie zarządzenia, które by postawiły Wielką Brytanię przed faktem dokonanym jeśli chodzi o upaństwowienie przemysłu naftowego w Iranie. Nadto rząd perski uchwalił wprowadzenie cła na wszystkie artykuły przywożone z zagranicy przez Anglo-Irańskie Towarzystwo Naftowe.

Dotychczas, na podstawie umowy z 1933 roku, brytyjska kompania naftowa zwolniona była z opłat celnych od towarów przeznaczonych na utrzymywanie instalacyj naftowych oraz na potrzeby swojego personelu.

Według obserwatorów zagranicznych, to ostatnie zarządzenie pozostaje w związku z trudną sytuacją finansową w Iranie. Międzynarodowi rzeczoznawcy w Teheranie stwierdzają, że kryzys finansowy w Persji jest bardzo bliski.



(Foto: Record)

Mapka Iranu, z zaznaczeniem terenów naftowych i rurociągów, należącym do Anglo-Irańskiego Towarzystwa Naftowego. Rysunek Francji na tle Iranu wskazuje jak wielkim jest ten kraj.

Komuniści perscy podnoszą coraz bardziej głowę

We wtorek odbyła się w Teheranie olbrzymia manifestacja przeciwko Stanom Zjednoczonym oraz W. Brytanii. Hussein Maki, przewodniczący komisji parlamentarnej dla spraw upaństwowienia przemysłu naftowego nawiązując do niedawnego apelu Waszyngtonu, oświadczył, że Stany Zjedn. „chcą wbić nóż w plecy narodu perskiego".

„Bóg wybrał Persję, powiedział Maki, jako narzędzie do zerwania łańcuchów, krępujących narody muzułmańskie".

Inny mówca wzywał do bojkotowania wszystkich towarów brytyjskich.

W czasie tej manifestacji doszło do zamieszek między komunistami, a nacjonalistami. Okrzyki „niech żyje Mossadegh" i „śmierć Mossadeghowi" mieszały się z sobą. Interweniowała policja, a 12 czołgów patrolowało po ulicach Teheranu.

Komuniści perscy grupujący się w zakazanej partii „Tudeh" wykorzystują obecną sytuację w Iranie dla celów politycznych wskazanych przez Moskwę. Na tę groźbę komunizmu zwracają uwagę nacjonaliści. Jeden z tygodników perskich zamieścił ostatnio karykaturę przedstawiającą dr. Mossadegh dającego kopniaka John Bull'owi. Za premierem Iranu pełza smok komunistyczny, wychodzący z Kremlu. Pod karykaturą tą umieszczony jest następujący napis: „Uważaj z tyłu doktorze Mossadegh!".

Londyn będzie działał w ścisłym porozumieniu z Waszyngtonem

LONDYN. — Przed powzięciem decyzji w sprawie sytuacji w Iranie, rząd brytyjski oczekuje odpowiedzi perskiej na swoją notę z 19 maja br. Na ogół brytyjskie koła miarodajne zachowują pewien optymizm, wierząc, że uda się w tej czy innej formie doprowadzić do rokowań z rządem perskim. W każdym razie koła te podkreślają, że W. Brytania nie ucieknie się do interwencji wojskowej bez porozumienia się z rządem amerykańskim i to dopiero w ostateczności na wypadek zagrożenia życia i majątku obywateli brytyjskich przebywających w Iranie.

Kompania naftowa odmówi wypłaty premii

LONDYN. — Rzecznik brytyjskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych oświadczył, iż wątpliwym jest, aby wobec obecnej sytuacji, Anglo-Irańskie Towarzystwo Naftowe płaciło w dalszym ciągu premie miesięczne dla rządu perskiego.

Małe sensacje z wielkiego świata

■ Pielęgniarki, które idą do służby lotniczej w U.S.A. muszą być samotne, ale okazuje się, że przeciętna pielęgniarka nie jest dłużej w służbie niż 15 miesięcy i wtedy wychodzi zamąż. Rzadko która jest dłużej w służbie niż dwa lata a są i takie, które w ciągu roku odchodzą ze służby, bo wychodzą zamąż.

■ Dr Andrews C. Ivy, wiceprezydent Uniwersytetu Illinois w U.S.A., który jest jednym z czołowych amerykańskich fizjologów, powiedział, iż przy pomocy nowoczesnych metod, co najmniej 70 % nałogowych pijaków może być wyleczonych z alkoholizmu.

Alkoholizm, jak dowodzi nowoczesna wiedza, nie jest, jak mniemano dotychczas, tylko złym nałogiem, ale w swym rodzaju chorobą i to poważną.

Nacisk reżimu Gottwalda na małorolnych chłopów w Czechosłowacji

Praga. — Rząd czechosłowacki w swojej akcji na rzecz przyspieszenia budowania kołchozów wydał nowe zarządzenia, dotyczące ściągania przez państwo kontyngentów zbożowych.

Nowe przepisy godzą w małorolnych i przewidują, że posiadający 2 hektary ziemi mają obowiązek dostarczania państwu 150 kg pszenicy, lub równowartości w innym zbożu, czy nawet w ziemniakach. Zarządzenia zapowiadają surowe kary na tych rolników, którzy nie wywiązaliby się w czasie dostaw zbożowych.

Reżim przewiduje, że gospodarstwa, które nie dostarczą nakazanych kontyngentów w określonym terminie, zostaną skonfiskowane przez państwo i zamienione na kołchozy pod zarządem państwa.

Uchodźcy czechosłowaccy oświadczają, że ostatnie decyzje reżimu Gottwalda mają na celu przyspieszenie rozbudowy kołchozów, przy czym rząd podjął nowe naciski na małorolnych, by zmusić ich do przystępowania do kołchozów w wyniku trudności gospodarczych.

Dotychczas małorolni stanowili w Czechosłowacji oporną grupę wśród rolników, która odmawiała dostaw zbożowych, ponieważ na swoje usprawiedliwienie wysuwała niewystarczające dochody, lub słabe zbiory.

—:-:—

Czechosłowacka nota do U.S.A.

PRAGA. — Reżim czechosłowacki złożył notę ambasadorowi U.S.A. w Pradze, w której protestuje przeciwko audycjom rozgłośni Wolnej Europy, działającej w Monachium pod kontrolą amerykańską.

Wzrost przygotowań wojennych Bułgarii, Rumunii i Węgier

stwierdził wiceminister Obrony Narodowej Jugosławii

Belgrad. — Jugosłowiański wiceminister Obrony Narodowej generał I Gośniak, oświadczył przy otwarciu nowego lotniska koło Belgradu, że jeśli Jugosławia będzie zaatakowana, to jej armia bronić będzie każdej piędzi ziemi i terytorium Jugosławii.

Generał Gośniak zaprzeczył doniesieniom zagranicznym, jakoby armia jugosłowiańska była zdecydowana bronić jedynie obszarów górskich, czyli jakoby była w stanie prowadzić jedynie partyzantkę.

Generał Gośniak oświadczył, że w Bułgarii, Rumunii i na Węgrzech wzmożone zostały przygotowania wojenne na pograniczach z Jugosławią.

Wiceminister Obrony Narodowej Jugosławii dodał, że rząd Tity zdecydował się zakupić potrzebny sprzęt i broń na Zachodzie ze względu na pogarszanie się sytuacji światowej, oraz coraz liczniejszych aktów agresywnych ze strony trzech państw Kominformu, które organizują systematyczne prowokacje na pograniczach z Jugosławią.

Zdaniem generała Gośniaka, tempo pogarszającej się sytuacji światowej jest większe, niż zdolności produkcyjne Jugosławii i dlatego rząd musi zabiegać o pomoc na Zachodzie.

Rokowania o pokój na Korei możliwe, jeśli ofensywa chińska będzie odparta,

oświadczył gen. Bradley w Komisjach Senatu

WASZYNGTON. — General Bradley oświadczył we wtorek przed Komisjami Senatu, że jeśli oddziały O.N.Z. będą mogły odeprzeć chińską ofensywę wiosenną na Korei, to poprawią się widoki na podjęcie rokowań pokojowych. Amerykańscy przywódcy wojskowi są zgodni w sprawie stategii, którą zastosował prezydent Truman, prowadzenia „wojny ograniczonej" na Korei, unikając rosyjskiej interwencji lub wojny otwartej z Chinami.

W arcu, powiedział Bradley, sztab żywił nadzieję, że uda się przywrócić pokój na Korei, oraz podjąć rokowania za pośrednictwem O.N.Z., co doprowadziłoby do zaprzestania działań wojennych. Nadzieje te zostały poniechane, gdy generał Mac Arthur bez porozumienia się z rządem zwrócił się bezpośrednio z apelem do dowództwa komunistycznego w sprawie rozejmu na Korei.

General Bradley podkreślił, że celem wojsk O.N.Z. na Korej jest zadać przeciwnikowi maksymum strat przy minimalnych stratach własnych, by zmusić go do rokowań.

Rzecznik rządu U.S.A., oświadczył korespondentom prasy, że straty w stosunku, 36 żołnierzy chińskich na 1 żołnierza alianckiego, winny doprowadzić za kilka tygodni do rokowań o pokój na Korei, jeśli Rosjanie nie będą interweniować. Przyczyniłoby się to do wyjaśnienia sytuacji międzynarodowej.

Przeciwko paraliżowi dziecięcemu

GENEWA. — Po raz pierwszy w Europie organizacja podejmie systematyczną walkę z paraliżem dziecięcym.

Przedstawiciele wielu krajów europejskich zebrali się w Genewie, pod przewodnictwem dr P. Vollenweidera, dyrektora szwajcarskiego wydziału higieny publicznej, w celu utworzenia europejskiego stowarzyszenia przeciwko paraliżowi dziecięcemu. Przyjęto projekt statutów, opracowany przez belgijską, krajową ligę przeciwko paraliżowi dziecięcemu.

—:-:—

Przestępca wojenny Pawelicz tworzy w Argentynie „rząd kroacki"

BELGRAD. — Oficjalny organ jugosłowiańskiej partii komunistycznej „Borba" donosi, że uznany za przestępcę wojennego, Ante Pavelicz, marionetka Mussoliniego w czasie ostatniej wojny, znajduje się obecnie w Argentynie, gdzie tworzy „rząd kroacki". „Borba" dodaje, że pod osobistym kierownictwem Pavelicza wychodzi w Argentynie pismo „Hrvatska".

„Rząd" Pavelicza ma być złożony z przestępców wojennych, którzy zbiegli z Jugosławii, w obawie przed karą.

Chrześcijański kodeks pracy został wydany w Libanie

Ukazało się obecnie małe dziełko wydane przez libańskie sfery katolickie, zatytułowane „Szkic chrześcijańskiego kodeksu pracy", które przedstawia sobą znakomity wysiłek praktycznej syntezy katolickiej doktryny społecznej i stawia katolików libańskich i kierowników chrześcijańskiego ruchu syndykalnego Libanu w pierwszym rzędzie współczesnej myśli katolickiej. Chodzi o małą broszurkę, liczącą zaledwie 34 strony i zawierającą 208 artykułów. Należy zaznaczyć że redaktorzy broszury dałożyli wszelkiego wysiłku, aby nadać wyrazowi „Kodes" formę rygorystycznie prawną i w ich zamiarach było użycie tego wyrazu w całkowitym jego znaczeniu, jako pierwowzoru chrześcijańskiego kodeksu pracy, mającego taką samą wartość jak Kodeks Cywilny, czy też Kodeks Karny.

Kodeks ten, mający 208 artykułów jest podzielony na następujące rozdziały:

1. Społeczeństwo ludzkie.
2. Praca.
3. Płaca.
4. Podniesienie proletariatu.
5. Odbudowa porządku społecznego: prawa i obowiązki.

Redaktorzy kodeksu nadali formę prawną różnym naukom zawartym w wielkich encyklikach papieskich, uzupełnionych orędziem radiowym papieża Piusa XII.

Chodzi więc o dziełko, w którym czytelnik łatwo odnajdzie, w formie praktycznej, naukę Kościoła dotyczącą różnych zagadnień stawianych przez „Prawo" pracy. Pod tym względem Kodeks nie tylko podaje sposoby załatwiania nieporozumień, lecz również zasady doktrynalne, które stanowią podstawę prawną, a jednocześnie naprawdę chrześcijańską.

Przedstawicielstwo Niemiec zachodnich przy Watykanie

WATYKAN. — Wobec faktu zamianowania delegata apostolskiego przy rządzie federalnym Niemiec zachodnich, znalazła się na porządku dziennym sprawa wyznaczenia niemieckiego przedstawiciela dyplomatycznego przy Watykanie.

Do roku 1945 Niemcy były reprezentowane w Watykanie przez ambasadora, który był protestantem. Na Synodzie Kościoła ewangelickiego, odbytym ostatnio w Hamburgu, biskup luterański Dibelius, podkreślając serdeczne stosunki panujące pomiędzy kościołem protestanckim i katolickim, wyraził życzenie, aby ta tradycja została odnowiona.

Dziennik protestancki „Christ und Welt", znany ze swej sympatii do katolicyzmu pisze w tej prawie co następuje: „Jesteśmy przekonani, że protestant, który uznaje w Papieżu władcę najznakomitszego w całym świecie, może lepiej wykonywać swą działalność dyplomatyczną w Watykanie, niż katolik, który musi jednocześnie szanować autorytet religijny Ojca Świętego".

Według wiadomości nadchodzących z niemieckich środowisk politycznych, jeżeli protestant byłby zamianowany, to Bawaria będzie się starała o otrzymanie możliwości mianowania swego przedstawiciela-katolika, stosownie do prawa istniejącego do roku 1917. Na potwierdzenie tezy przychylnej mianowaniu katolika na przedstawiciela dyplomatycznego Niemiec przy Watykanie, wysuwany jest fakt, że obecnie, po podziale Niemiec, większość ludności Niemiec zachodnich stanowią katolicy.

Należy podkreślić, że najczęściej wymieniane jest obecnie w kołach politycznych i dziennikarskich na to stanowisko, nazwisko katolika, dr. Fundera, dawnego prezydenta miasta Kolonii.

Dwaj przyjaciele: marynarz amerykański i francuski

Krążownik francuski „Jeanne d'Arc" zawinął do Annapolis w stanie Maryland, gdzie załoga jego zwiedzała w ciągu tygodnia Akademię Morską w Annapolis. Na zdjęciu: marynarz francuski Pothion w przyjacielskiej rozmowie z marynarzem amerykańskim, Leonardem Randellem.



(Foto: Record)

Norwegia przedłużyła służbę wojskową

OSLO. — Parlament norweski uchwalił 22 maja br. ustawę przedłużającą służbę wojskową w Norwegii z 9 na 12 miesięcy. Ponadto wszyscy rezerwiści powoływani będą regularnie na 2-miesięczne ćwiczenia wojskowe.

—:-:—

Bunt w więzieniu amerykańskim

NOWY JORK. — 200 więźniów zbuntowało się w więzieniu w Mountain (Utah) i opanowało więzienie. Wszystkich strażników zamknęli w celach, nie wyrządzając im jednak żadnej krzywdy. Nazajutrz, w następstwie konferencji z dyrekcją, więźniowie uwolnili strażników, po czym powrócili do cel. Uspokojenie nastąpiło dzięki obietnicy, że ich żale będą rozpatrzone. Wpłynęło na nie niewątpliwie także przekonanie się przez więźniów, że ucieczka ich z więzienia jest niemożliwa.

—:-:—

Kanada cenzuruje filmy amerykańskie

TORONTO. — Kanadyjscy cenzorzy kinematograficzni zagrozili wydaniem odpowiednich zarządzeń, jeżeli Hollywood będzie przysyłało nadal filmy, zawierające nieodpowiednie sceny.

Komisja cenzur kinematograficznych prowincji Ontario ujawniła, że w ub. roku skróciła 305 filmów amerykańskich, usuwając sceny obejmujące n.p. wulgarne dialogi, torturowanie kobiet, nieprzyzwoite tańce, morderstwa, obrazy nagich osób itp.

—:-:—

Milioner włoski poślubił szwaczkę

Ślub odbył się w więzieniu

Rzym. — Milioner włoski, Luigi Tirone, lat 41, poślubił młodą szwaczkę, 18-letnią Marię Cicconi. Ślub nie odbył się jednak w wspaniałym pałacu, ale w ponurym więzieniu w Rzymie.

Tirone, mający jeszcze do odsiedzenia 13 lat kary więzienia, został skazany przed 15 laty za uderzenie żelaznym narzędziem oficera w głowę, podczas odbywania służby wojskowej. Romans z Marią rozpoczął się przed dwoma laty, drogą listową. Panna młoda musi jednak czekać jeszcze 13 lat, nim mąż odzyska wolność.

I. J. KRASZEWSKI



CZARNA PEREŁKA

POWIEŚĆ

52) (Ciąg dalszy)

— A czymże wy dla niej jesteście? — zapytał Palmy.

— Ja jestem robakiem, którego wychowała, ubogim chłopięciem, ratowanym przez nią, jej winieniem wszystko i gotowym umrzeć dla niej.

— Ale cóż ją pobudzić mogło rzucić się w tę otchłań cygańską? — spytał Sandor.

— Poświęcenie dla ojca! chciała go nawrócić, sądziła to swym obowiązkiem.

— Cygana? Starego zatwardziałego zbója chcieć na ostatnie lata zrobić uczciwym człowiekiem! — roześmiał się Palmy.

— Wierzę, iż taka piękna pani cudów dokazywać może, ale to przechodzi ludzkie siły... sam Bóg pono nie dokaże tego...

Ruszył ramionami, zamyślił się i zwrócił może umyślnie rozmowę.

— A wy co - sobą myślicie? — zapytał.

— Ja? — rzekł Zbigniew — naprzód trzeba, bym mógł mysleć... Do wczoraj jeszcze w potłuczonej głowie snuły mi się gorączkowe widma, nie myśli... a dziś budzę się dopiero do życia... Czy będę żył — któż wie... Cyganie chcieli widocznie, bym nie wstał więcej z tych zarośli, do których mnie, tłukąc, zawlekli... Czułem ciepłą krew, oblewającą mi oczy i twarz... i... potem — nic...

— Wielu ich było? — spytał Sandor.

— Czterech... Zbliżyłem się śmiało, z zaufaniem, szliśmy, prowadząc rozmowę, nie posądziłem o zasadzkę. Obiecywali mnie zaprowadzić do Dżęgi, gdy nagle, odszedłszy ścieżką do gościnca...

Na te słowa weszła Lenora z proboszczem. Węgier wstał na ich przyjęcie, a Zbigniew przestał mówić.

Z rozmowy z plebanem przekonała się Cyganka, że Zbigniewa, którego chciała zaraz zabrać stąd, aby go oddać w ręce biegiejszych lekarzy, nie podobna było wieźć jeszcze. Stan jego nie dozwalał o tym ani pomyśleć.

Doktor wielce powątpiewał o wyzdrowieniu, lękając się, by jaka choroba nie wywinęła się skutkiem ran i potłuczeń; w każdym razie spokój był dlań pierwszym warunkiem kuracji. Lenorze zaś potrzeba było natychmiast śpieszyć do Warszawy, aby wykupić się z tego rodzaju niewoli Sandora, która jej ciężyła, i wyjść z fałszywego położenia.

Węgier im bardziej się upewniał, że w powieści o przebranej za Cygankę czarodziejce nie było fałszu, tym mocniej ku niej się zapalał. Milczący stał na uboczu, ale w duchu powtarzał sobie, że na krok jej nie odstąpi... Szczęściem miał do tego pozór dobry, bo była samą i potrzebowała opieki... inaczej wstyd by mu było odgrywać rolę natrętnego wierzyciela.

Pleban, człowiek surowych obyczajów, mimo pewnych już wiadomości o przygodach osób, które się pod jego dachem zebrały, wcale nie rad był tej pannie Cygance, temu magnatowi węgierskiemu, łączącemu się z nią jakimś niesakramentalnym węzłem. Zbigniewowi nawet, który mu gości takich naprowadził. Na wytłumaczenie dlań tak drażliwych stosunków nie starczyła lada powiastka.

Panna, latająca po gościńcach z magnatem węgierskim, oboje piękni i młodzi... nie podobali mu się.

Widać było z jego twarzy posępnej, iż nierad był odwiedzinom na plebanii... Zbigniew, milczący, myślał tylko nad tym, jak prędko przyjdzie mu stracić z oczów swój ideał i czy go jeszcze kiedy w życiu zobaczy...

Lenora szukała w sobie dosyć sił i odwagi, by coś postanowić.

— Mój ojcze — rzekła wreszcie, wstając z ławy — jakkolwiek przeniesienie dalsze chorego byłoby niemożliwe, zdaje mi się, że o kilkanaście kroków do chaty bez niebezpieczeństwa wziąć byśmy go mogli. W ten sposób uwolnilibyśmy ojca od tego najazdu i odwiedzin natrętnych... Ja winnam zbyt wiele panu Zbigniewowi, bym go opuścić mogła... zostanę przy nim, ucząc się być siostrą miłosierdzia. Zacny hrabia Sandor nie odmówi mi z listem moim pojechać do Warszawy...

— Pojechać do Warszawy? — spytał Węgier — jakaż potrzeba tej podróży?

Lenora zarumieniła się...

— Potrzebuję dać wiedzieć o sobie moim przyjaciołom... a może, szlachetny hrabio, skłonicie doktora S., by tu do mnie przybyć raczył... Nareszcie... — Umilkła wstydząc się dokończyć.

— Nie wątp pani, że pojadę, dokąd rozkażesz... ale jestże potrzeba tego istotna? List zrobi to, co ja... a stracisz pani stróża, który ci być może potrzebnym. — Uśmiechnął się.

— Jeśli zaś — dodał — bytność moja jest dla niej niewygodną, zbyteczną... uciążliwą... wrócę do Wgier...

Spojrzał na nią błagającymi oczyma, w których było tyle żalu, prośby i wymówki, iż Lenora się zarumieniła i podała mu rękę...

— Nie gniewaj się pan na mnie... Zrobisz, co uznasz właściwym, ufam panu. Najpierwszą jednak rzeczą jest, byśmy księdza proboszcza uwolnili od załogi... i postarali się o pomieszczenie dla mego obrońcy...

Proboszcz w istocie sam nie wiedział, co odpowiedzieć; do swego pacjenta wielce się przywiązał, a tolerować nie mógł przy nim panny, która nie była ani siostrą, ani krewną i w dodatku miała jeszcze ze sobą towarzysza niewylegitymowanego a widocznie desperacko zakochanego, co mu aż nadto z oczu patrzyło. Wybierając z dwojga, wolał już ksiądz zrzec się opieki nad chorym, niż to towarzystwo, przypominające mu w młodości czytanego Idziego Blasa z Santylany, przyjmować dobrodusznie na probostwie. Milcząco więc przyjął przemówienie Lenory, skłonił się i nic nie powiedziawszy, znikł.

Lenora, pożegnawszy chwilowo Zbigniewa, sama pobiegła szukać dlań chaty wygodnej, a Sandor czuł się w obowiązku jej towarzyszyć...

Poczta z tego zakątka odchodziła raz na tydzień tylko; był więc czas przygotować listy do Warszawy do doktora z opowiedzeniem całej przygody i zaklęciem najsilniejszym, aby z powagą swego wieku i powołania na ratunek przyjeżdżał.

Z tego wszystkiego, co się działo, hrabia Palmy powoli przychodził do coraz mocniejszego przekonania, iż Lenora była w istocie tą istotą, jaką mu się w pierwszej chwili przedstawiła. Jej los, położenie, urok twarzy, umysłu, serca, co dzień czyniły na nim potężniejsze wrażenie. Nie wiedział jeszcze, jak wyjdzie z przygody, ale nie pragnął wcale ażeby się skończyła... nie chciał się rozstać z powieścią fantastyczną, którą rozpoczął jako młody szaleniec, a kończył niemal jak poeta...

(Ciąg dalszy nastąpi)

2000-lecie Paryża:

Losy Europy rozgrywały się często nad Sekwaną

(Korespondencja własna)

II

Z chwilą, kiedy zalążek stolicy, to co zwano „Cité" (jest dziś stacja „metra" tej nazwy) porzucił wyspę i przeniósł się na oba brzegi Sekwany i od chwili, kiedy władza monarsza spoczęła w silnych dłoniach Karolingów a później Kapetyngów, Paryż zaczął stawać się stolicą Francji. On to, zaczął skupiać w sobie wszystkie siły, bogactwa kraju, z niego poczęły wychodzić inicjatywy dziejowe. Francja była szczęśliwszą, w tym wypadku mając od wieków tę samą stolicę, podczas gdy w Niemczech, Włoszech, Hiszpanii, Polsce, Szwecji itd. stolice zmieniały miejsce. Ta niezwykła ciągłość historyczna stolicy spowodowała jej niezwykle dobrą organizację, powstanie pradawnych tradycji jakoteż nagromadzenie niezwykłych skarbów sztuki, nauki itd.

Cztery rezydencje szefów państwa

Olbrzymi gmach „Palais de Justice" wychodzący również na Sekwanę, ze swymi potężnymi wieżami i strzelistą koronkową wieżyczką świętej Kaplicy (Sainte Chapelle) mieścił przed wiekami najdawniejszą rezydencję królewską, zbudowaną już w XI wieku na resztkach dawnej rzymskiej budowli. Dwór królewski, obejmujący około 2.000 ludzi jest wtedy centrum życia państwa: tu



(Archiwum).
Kościół Polski w Paryżu.

taj odbywają się sądy, tu stany zbierają się na obrady, stąd zamek mieści sale gdzie obraduje „parlament". Wielki król św. Ludwik rozbudowuje zamek i zakłada kaplicę „Sainte Chapelle". W owym czasie potężne łodzie podpływały tuż pod mury zamku, a służba wnosiła dzień w dzień woły, cielęta, owce i dziczyznę do kuchen królewskich. Sała biesiadna zamku znana jest jako jedna z najpiękniejszych w Europie dzięki swym rozmiarom i ozdobom.

W potężnym zamku, dzisiaj pałacu sprawiedliwości obok wielu innych dwa miejsca zasługują na uwagę: więzienie „Conciergèrie", gdzie więziona była królowa Maria Antonina wraz z 1270 innymi ofiarami rewolucji, jakoteż sala parlamentu, w której Ludwik XIV wyrzekł owo słynne „l'état c'est moi", klasyczne sformułowanie monarchii absolutnej. Dziś „Conciergerie" jest ponurym muzeum, a w sali parlamentu odbywają się rozprawy sądowe...

Na początku XVI wieku dwór królewski przenosi się do Luwru, zbudowanego na ruinach dawnego zamku, w r. 1528. Francja tymczasem stała się jednym z mocarstw Europy a Paryż jedną z najpiękniejszych stolic. Opodal, w dużym parku buduje królowa Maria Medycejska w r. 1584 pałac zwany później „Tuileries", który stanie się trzecią i ostatnią rezydencją królewską. Szereg przykrych wspomnień łączy się z pałacem, stąd chroni się przed rewolucją Ludwik XVI w r. 1790, a Ludwik-Filip ucieka w roku 1848, stąd też ucieka cesarzowa Eugenia w r. 1871, uratowana dzięki pomocy swego amerykańskiego dentysty, który nie opuścił jej w niedoli. Rok 1871 przynosi spalenie Pałacu Tuileries: dziś jest to potężny park, w którym dawne posągi bogiń dumają nad przeszłością, a dzieci bawią się w piasku...

W końcu czwartą rezydencję głowy państwa spotykamy w pałacu Elizejskim, przy ul. św. Honoriusza, gdzie od upadku monarchii rezydują prezydenci republiki francuskiej. Tutaj zatrzymał się Napoleon, gdy wylądował z wyspy Elby i panował nad Francją przez 100 dni.

Ojciec króla Sobieskiego o Paryżu

Jeden z turystów przybyłych do Paryża, Jakub Sobieski, ojciec króla, pisał w swym pamiętniku o Paryżu: „Myśl, że jestem w Paryżu, zaprzątnęła jedynie imaginację moją. Czułem niewymowną pociechę i ledwo mogłem wierzyć, że się znajduję w miejscu tak pożądanym". Sobieski nazywa Paryż jednym z najpiękniejszych miast świata a bodaj najpiękniejszym. Nietylko pałace i budynki publiczne o niezwykłym bogactwie, ale też świetne urządzenie wielu gałęzi administracji i dbałość o wygodę ludności, wzorowy porządek czyniły z Paryża istotnie niezwykłą stolicę.

Paryż XVIII wieku

Paryż w XVIII wieku posiadał ok. 700.000 mieszkańców i składał się z licznych, ogółem ciasnych ulic, które dopiero za Napoleona III zostały poszerzone względnie częściowo zwalone, aby uczynić miasto przestronniejszym. Kilka cyfr da nam wyobrażenie o życiu w ówczesnym Paryżu, mniej więcej w chwili, kiedy rewolucja francuska r. 1789 wprowadzi tak zasadnicze zmiany, że Francja przez długie lata odczuwać będzie jej skutki. Oto w Paryżu ówczesnym znajdowały się 32 kościoły (poza różnymi kaplicami), 36 bibliotek publicznych i prywatnych (klasztory itp.), 13 gabinetów fizycznych, 12 mostów, 6 obserwatoriów astronomicznych, 12 szpitali (z tego niektóre sięgające czasów św. Ludwika t.j. XII wieku jak np. „Quinze Vingt") 10 teatrów, w końcu 13 większych fabryk jak np. fabryka luster w Reuilly, fabryka porcelany, gobelinów, materiałów wełnianych i wiele innych.

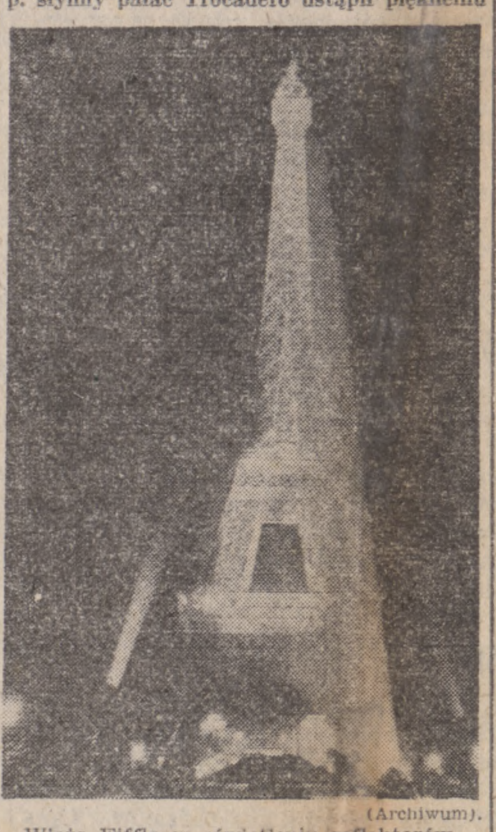
Stolica „w gorsecie" fortyfikacji

Do roku 1871 Paryż otoczony jest pasem potężnych fortyfikacji, które zresztą pozwoliły mu wytrzymać wiele oblężeń. Ale fortyfikacje są w każdym razie przeszkodą w rozwoju miasta: stąd też po r. 1871 zostają one powoli zniesione a na ich miejsce powstają nowe dzielnice, a przede wszystkim powstają tam „zewnętrzne bulwary". Podobne zmiany i obalenie fortyfikacji przechodzą liczne inne miasta europejskie w połowie XIX wieku, gdyż powoli wyrabia się pojęcie, że wojna... jest przeżytkiem!

Ale właściwą przebudowę swoją zawdzięcza Paryż baronowi Haussmann, prefektowi miasta Paryża, cieszącemu się pełnym zaufaniem cesarza Napoleona III. Wielka wystawa światowa w Paryżu w r. 1867, jakoteż rozkwit gospodarki Francji w owym czasie, uczyniły z Paryża naprawdę stolicę światową i wtedy zyskała ona swój przydomek „Ville lumière", „miasto świateł", jakkolwiek światła ówczesne nie były niczym więcej jak lampami gazowymi! Baron Haussmann burzy szereg uliczek w centrum miasta, wytycza wielkie bulwary, wprowadza pewien porządek w rozkład miasta i oczywiście przestrzega, aby nowe budowle wznoszone były według pewnego zgóry przewidzianego ogólnego planu. Haussmann jest pierwszym można powiedzieć „urbanistą" t. j. człowiekiem łączącym znajomości artystyczne, techniczne ze znajomością zagadnień technicznego życia stolicy.

Postęp i sprawy socjalne

Olbrzymie to miasto narastało niejako warstwami, znaleźć też w nim można pozostałości z różnych okresów. Jeśli chodzi o opiekę społeczną, to istniała ona tutaj, oczywiście w innej postaci jak to, co dziś pod tą nazwą rozumiemy — już w najdawniejszych czasach. Paryż posiadał statuty przewidujące opiekę nad włóczęgami, nad biednymi, nad chorymi, sierotami i dziećmi znalezionymi. Oczywiście, że jałmużny i fundacje grały wówczas tę rolę co dziś obowiązkowe opłaty. W końcu wiek XIX przynosi opiekę państwa nad sprawami społecznymi i Paryż również w tej dziedzinie przoduje innym miastom. Opiekę lekarską nieraz darmową ludność otrzymuje w licznych szpitalach, m. in. w znanym prastarym Hotel-Dieu, leżącym naprzeciwko katedry Notre-Dame, którego początki sięgają czasów św. Ludwika. Już w XVIII wieku szpital posiadał 1200 łóżek. Ale oczywiście powstało szereg nowych szpitali i klinik, wyposażonych w najnowsze urządzenia. Podobnie i życie studentów uniwersytetu i innych uczelni nabrało w ostatnich latach przed wojną nowego charakteru przez budowę „Cité Universitaire", miasta studentów będącego wyrazem dbałości miasta i państwa o życie przyszłego pokolenia. Nie potrzebujemy nadmieniać, jak wielki postęp miasto poczyniło pod względem technicznym t.j. udostępnienia elektryczności, gazu itd. Wiele nowych budowli powstałych ostatnio zastąpiło dawne, które się „przeżyły", jak n. p. słynny pałac Trocadero ustąpił pięknemu



(Archiwum).
Wieża Eiffla w oświetleniu reflektorów.

Pałacowi Chaillot, utrzymanego w nowoczesnym, spokojnym, prostym stylu. W Pałacu tym, jak wiadomo, odbywały się narady Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Symbole Paryża

Gdybyśmy chcieli dać Paryżowi jakieś godło, jakieś określenie zawierające w sobie całą jego przeszłość, ale też coś więcej, mianowicie ducha jego, charakter mieszkańców, sięgnęlibyśmy zapewne do dwóch budowli, jakkolwiek są do siebie bardzo mało podobne. Są nimi pradawna katedra Notre Dame, cudowny zabytek gotycki, gdzie rozegrały się wszystkie wielkie wydarzenia dziejów Francji, świątynia, gdzie Paryżanie tylokrotnie błagali Boga o pomoc i łaskę, oraz słynna wieża Eiffla, zarysowująca się na horyzoncie miasta. Wiara w przyszłość, wiara w siłę ducha ludzkiego, w dorobek wieków, to katedra, a obok niej, druga wiara, bardziej ziemska, bardziej dynamiczna zapewne, wiara w postęp, w ludzki geniusz, to wieża Eiffla. Te dwa więc symbole przewodzą Paryżowi i jego codziennemu życiu. Przyznać musimy, że dwutysiącletni „starzec" trzyma się niezwykle rześko i wkracza w swoje trzecie tysiąclecie pełen otuchy i energii...

IGO.

(Koniec)



Grób Nieznanego Żołnierza pod Łukiem Triumfalnym na placu Etoile



(Archiwum).
Plac Zgody.

Militaryzacja mas czyli „kombatanci pokoju" na modłę bolszewicką

Kremlin dla zamaskowania swych istotnych planów odgradza się coraz bardziej od Zachodu. Równocześnie taktyka Moskwy polega także i na tym, że oskarża ona państwa atlantyckie o te właśnie zaborcze zamiary z jakimi się sama nosi. Każdy bowiem wie doskonale, że jeżeli państwa te obecnie zaczynają się zbroić, to tylko dlatego, że ZSRR do tego je zmusza. Czyniąc to Zachód, staje w obronie cywilizacji, wolności, praw człowieka, podczas kiedy imperializm Sowietów dąży wszelkimi sposobami do narzucenia światu swej czerwonej ideologii. Zmierzając do tego celu, nie przebiera w środkach. Swym t. zw. „piątym kolumnom", działającym na Zachodzie, Moskwa wydała rozkaz propagowania za wszelką cenę pokojowych rzekomo haseł dla zamydlenia oczu opinii publicznej. W tym samym czasie cały kolosalny wprost wysiłek ZSRR zmierza nie tylko już do utrzymania ogromnej armii, ale co więcej, zorganizowania pogotowia wojennego w czasie pokoju pośród jaknajszerszych mas pracujących.

Dowodzi zaś o tym dobitnie artykuł „Prawdy" 11-go kwietnia p.n. „Ku nowym rozwojom stowarzyszeń ochotników". Warto też się z nim bliżej zapoznać, żeby zdać sobie jasno sprawę z „pokojowych" intencji Związku sowieckiego. W powyższym dzienniku czytamy co następuje:

„We wszystkich okręgach, obwodach i miastach Unii sowieckiej odbywają się obecnie sprawozdania z wyborów do stowarzyszeń ochotników całej Unii sowieckiej: DOSARM (ochotnicza organizacja sowiecka armii), DOSAV (lotnictwa), i DOSFLOTTE (marynarki wojennej).

Taki sam schemat zebrania miały uprzednio miejsce w kołchozach, przedsiębiorstwach przemysłowych, w uczelniach itd. Inaczej mówiąc po wyższe wybory i sprawozdania wykazują znaczenie pracy, zrealizowanej przez „Dosarm", „Dosav" i „Dosflotte", którym udało się wciągnąć w swe szeregi pracowników. Dowodzi to polepszenia pracy organizacji wojskowej mas. To też, jak podkreśla „Prawda", propaganda na rzecz znajomości i techniki wojskowej zakreśla szerokie koła. Robotnicy z zapałem studiują w różnych formacjach tych ugrupowań.

Strzelanie staje się sportem mas, dzięki czemu można było uformować poważną liczbę strzelców i artylerzystów. Oddając się w dalszym ciągu pracy na rzecz produkcji, członkowie tych stowarzyszeń otrzymują tytuł szoferów, motocyklistów, telegrafistów, instruktorów P. O. V. (organizacja policji wojskowej) itd.

Działalność tych organizacji półwojskowych ma swoją wymowę. N. p. działalność organizacyj elementarnych „Dosav'u" w składach lokomotyw miasta Deltz i w okolicy Orłowa. W warsztatach znajdują się afisze i „slogany" na tematy lotnictwa, a przeprowadzane jest w ugrupowaniach regularne zaznajomienie się z różnymi modelami aparatów lotniczych i motorów. Członkowie „Dosav" zapoznają się też metodycznie z posługiwaniem się spadochronami i ze strzelaniem. Wszędzie organizowane są wystawy odnoszące się do lotnictwa wojskowego, podczas gdy powstają tereny, dzięki którym mogą być przeprowadzone pokazy na odnośne tematy.

„Dla kierowania organizacjami „Dosarm", „Dosav" i „Dosflotte" — pisze „Prawda" — przybył nowy personel, który od pierw- [illegible] ze skuteczną pomocą. W skład jego wchodzą oficerowie rezerwy, wojskowi zdemobilizowani, itp., których doświadczenie i wiedza powinna być przekazana sowieckiej młodzieży. Sezon zaś letni jest podatny do zorganizowania różnych zawodów wojskowych (wyścigów samochodowych, konkursów konnych, wyścigów motocyklistów, sportów wodnych, taktycznych ćwiczeń itd.)."

„Pod kierownictwem Partii, z pomocą czynną sowietów, komsomołu i syndykatów, wszelkie wysiłki stowarzyszeń ochotników będą miały na celu zwiększenie działalności ich elementarnych organizacyj i ulepszenie pracy militaryzacji mas, a to dla wzmocnienia potęgi naszej sławnej armii sowieckiej, naszego lotnictwa i naszej floty wojennej."

Inaczej mówiąc w świetle powyższego programu, ujawnionego przez „Prawdę" działalność „ochotników pokoju" zmierza nie do czego innego, jak właśnie do owej militaryzacji mas, pod czas, gdy równocześnie na zachodzie, na rozkaz Kremla, komuniści przeprowadzają energiczną propagandę na rzecz rozbrojenia nawet moralnego tychże samych mas. Zestawienie tych działalności tak krańcowo przeciwnych sprawia, że nikt owym rzekomym hasłom pokojowym uwierzyć nie może, gdy na terytorium całego ZSRR przeprowadzana jest militaryzacja rzesz robotniczych, zakrojona na skalę, o jakiej nigdy jeszcze w rocznikach historii nie było mowy.

Tak to wygląda „prawda" obwijana w czerwoną bawełnę.

ORWIN.

Włoskie stronnictwa polityczne: Chrześcijańska Demokracja

(Od własnego korespondenta)

Rzym, w maju 1951

Aby ułatwić czytelnikom „Narodowca" zorientowanie się w rozpoczynających się 27 maja wyborach samorządowych we Włoszech, przedstawimy w cyklu kilku kolejnych artykułów historię i założenia programowe głównych stronnictw politycznych tego kraju.

Pytaniem, które dziś każdego zaciekawia, jest:: **„Co dzieje się ze stronnictwami włoskimi w 8 lat po obaleniu faszyzmu i dyktatury Mussoliniego?"** Pytanie to nie jest bynajmniej retorycznym, jeśli uświadomimy sobie, że nawet najbardziej zdyscyplinowana i zwarta partia, jaką są komuniści, przeżywa obecnie **poważny kryzys wewnętrzny** i jest wstrząsana rozłamami. Partia socjalistyczna, która jeszcze 4 lata temu była drugim co do ilości wyborców stronnictwem włoskim, rozbita dziś jest na kilka zwalczających się ugrupowań, walczących w przeciwnych obozach. Partia Czynu i Demokratyczne Stronnictwo Pracy, które odegrały znaczną rolę w walce z faszyzmem, w Ruchu Oporu i w kładzeniu podstaw republikańskiego ustroju Włoch powojennych — znikły całkowicie. Wreszcie ruchy, które w pewnym momencie osiągnęły poważne wpływy — jak np. Front Szarego Człowieka — zeszły w cień i zaledwie wegetują w ramach koalicji konserwatywnej. Jedynym stronnictwem, które nie utraciło nic ze swej pozycji od chwili wyjścia z podziemia na światło jawnego życia legalnego i demokratycznego, jest Demokracja Chrześcijańska.

Słusznym jest tedy, aby najpierw zapoznać się z tym stronnictwem, którego przywódca, premier Alcide De Gasperi, od przeszło 5 lat kieruje całą wewnętrzną i zagraniczną polityką Włoch.

Nazwa i idea „demokracji chrześcijańskiej" została stworzona we Francji przez Ozanama przed 100 laty w obliczu budzenia się proletariatu do życia politycznego pod znakiem socjalizmu. We Włoszech rzucił ją po raz pierwszy pewien kaznodzieja franciszkański, ojciec Ludwik de Casoria w 1884 r. Jako zakonnik sądził on raczej, że prawdziwa demokracja chrześcijańska winna utożsamić się z duchem, przenikającym tercjarzy franciszkańskich. Głównym jednak ideałem jego i jak jego dzisiejszych naśladowców z lewicowej grupy „Kroniki Społeczne", było odebranie demokracji jej świeckiego charakteru oraz wyrwanie socjalistom mas ludowym za pośrednictwem reform społecznych.

Po tej samej linii politycznej, lecz już w sposób bardziej naukowy, kroczył prof. Toniolo, którego proces beatyfikacyjny jest obecnie w toku. Prof. Toniolo w ostatnich dziesięcioleciach przed I wojną światową rzucił podstawy „Programu społecznego Demokracji Chrześcijańskiej". Zdaniem profesora klasowe związki zawodowe nie mogą ograniczyć się do żądań gospodarczych mas pracujących, lecz winny zmierzać ku „ograniczonemu zorganizowaniu społeczeństwa, rozproszonego obecnie przez fałszywy i zdegenerowany indywidualizm".

Założenia te wsparte przez głośne encykliki społeczne papieża Leona XIII stały się wytycznymi akcji politycznej pierwszych włoskich chrześcijańskich demokratów na początku bieżącego stulecia. Należy pamiętać, że katolicy włoscy znajdowali się wówczas w ostrym sporze z nowopowstałym zjednoczonym Królestwem włoskim z powodu kwestii rzymskiej, tj. zaboru państwa kościelnego przez Włochy.

Ale, jak powiedzieliśmy, obok katolików konserwatywnych, istnieli również postępowi demo-chrześcijanie.

Walka między tymi dwoma kierunkami: konserwatywnym i postępowym przeniosła się do pierwszego stronnictwa masowego katolików włoskich, Partii Popolarów, stworzonej 18 stycznia 1919 r. przez księdza don Sturzo. Program nowej partii był wyraźnie postępowy, domagał się prawa wyborczego dla kobiet i reformy Senatu. Popolarzy — czyli po polsku ludowcy — osiągnęli 100 mandatów w wyborach 1919 r., a 107 w roku 1921.

Faszyzm zniszczył i ten ruch demokratyczny, a katoliccy przywódcy polityczni przenieśli się do organizacyj czysto wyznaniowych z nowopowstałą Akcją Katolicką na czele, lub udali się na emigrację. Partia odrodziła się dopiero w 1943 r., wzięła czynny udział w ruchu oporu i głosząc bardzo postępowy program społeczny należała wespół z komunistami i socjalistami do Komitetu Wyzwolenia Narodowego.

Partia Chrześcijańskiej Demokracji grupuje na około i wewnątrz siebie różne ścierające się ze sobą tendencje gospodarcze i społeczne, posiada wpływ zarówno na tzw. wolne związki zawodowe, które nieraz ostro zwalczają finansową politykę rządu, jak i na związek właścicieli wielkiego przemysłu. Dominującą postacią partii jest premier De Gasperi, minister spraw zagranicznych od czerwca 1944 r., tj. od chwili wyzwolenia Rzymu, a premier od grudnia 1945. On nadał życiu politycznemu Włoch obecny charakter demokracji liberalnej starego typu. On wbrew prawicowym tendencjom w łonie własnej partii utrzymuje linię demokratyczną rządu. Z tego powodu też znajduje się on nieraz w konflikcie z Akcją Katolicką, która uważa, że Włochy jako siedziba papieża powinny nadać religijny charakter państwu.

Podobnie w polityce zagranicznej włoskiej jego wpływ jest decydujący. Zdobył on swój ogromny prestiż dzięki temu, że potrafił wprowadzić republikę włoską na płaszczyźnie równości ze zwycięzcami do międzynarodowego życia powojennego. Jego akcji zawdzięczają Włochy to, że nie wybrały linii neutralizmu pomiędzy demokracjami Zachodu i komunizmem, lecz, że weszły do paktu atlantyckiego. Tę linię neutralizmu usiłują bowiem narzucić Włochom pewne koła, wśród których znajdują się także komuniści, jak i neo-faszyści.

Jeśli idzie o linię społeczną włoską Chadecji, to działacze i członkowie stronictwa znajdują się znacznie bardziej na lewo, niż pewna część 13 milionów ich wyborców.

Ministrowie chrześcijańscy, jak minister Segni, autor obecnie realizowanej reformy rolnej, jak były minister robót publicznych, Fanfani, autor programu budowy miliona tanich izb robotniczych, Dosetti i inni — są bliscy laburyzmowi angielskiemu. Sam premier De Gasperi w swej mowie przedwyborczej z 13 maja powiedział, że z pomiędzy trzech nowych kierunków gospodarczo-społecznych dzisiejszego świata: komunizmu, faszyzmu i laburyzmu, pragnie we Włoszech widzieć realizację laburyzmu, bliskiego myśli chrześcijańskiej.

Pomimo jednak tych zapewnień i dążeń przywódców demo-chrześcijańskich, finanse, banki i wielki przemysł znajdują się pod kontrolą tych samych rodzin, które kierowały nimi przed faszyzmem i za czasów faszyzmu. Ich polityka egoizmu gospodarczego wywołała już wielokrotne upomnienia ze strony administratorów amerykańskich planu Marshalla.

Na skutek bowiem bezrobocia i niezrealizowania w pełni reformy rolnej, Włoska Partia Komunistyczna jest największą w całej Europie Zachodniej.

Pomimo trudności, także w łonie własnej partii, premier De Gasperi potrafił przeprowadzić szereg reform gospodarczych i społecznych, zabezpieczyć poszanowanie dla wolności jednostki. Z tym bilansem staje on i jego stronnictwo do wyborów samorządowych, które odbędą się w trzech terminach: 27 maja, 1 czerwca i na jesieni. Wybory te mają wyraźne oblicze polityczne. One ukażą, czy koalicja rządowa demo-chrześcijan, socjalistów demokratycznych, republikanów i liberałów, która wygrała wybory do Parlamentu 18 kwietnia 1948 roku, potrafi nadal stanowić zaporę przeciwko komunizmowi we Włoszech.

Władysław Murga

Uwaga! *Uwaga!*

Krzyżówki w „Narodowcu"

Krzyżówka nr. 1

W trosce o zadowolenie naszych Czytelników wprowadzamy w dziale rozrywkowym, niezależnie od naszego konkursu rebusowego, krzyżówki.

Pierwszą z nich zamieszczamy w dzisiejszym numerze.

Rozwiązania krzyżówki należy przesłać na adres „Narodowca" najpóźniej we wtorek, 29 maja br. (ważna jest data stempla pocztowego).

Za prawidłowe rozwiązanie przyznana będzie nagroda. W razie większej ilości dobrych rozwiązań nagroda ta zostanie rozlosowana.

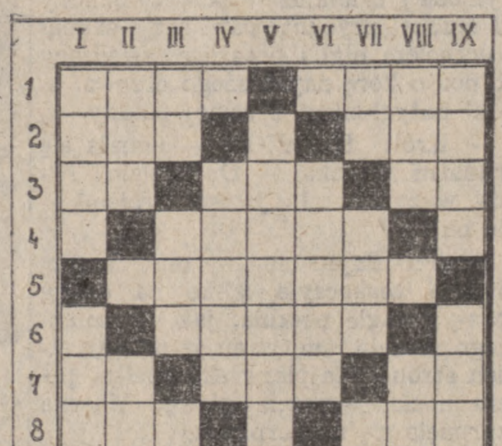
Znaczenie słów:

Poziomo:

1. Związek chemiczny; kasza z rośliny tropikalnej
2. Związek chemiczny; uczeń
3. Wykrzyknik; trucizna; zaimek
4. Łódź rybacka
5. Legendarny zbójnik góralski
6. Pozdrowienie arabskie
7. Rodzaj gleby; żałoba; przyimek
8. Ptak wodny; rodzaj antylopy
9. Pies myśliwski; imię męskie.

Pionowo:

I. Tytułowanie staropolskie; napój
II. Tłuszcz; zasada (chem.)
III. Wytwórnia miodu; wór (wspak); bóstwo egipskie
IV. Młodzieniec
V. Wyznanie
VI. Ostatnie danie
VII. Spójnik; pokój (wspak); litera
VIII. Miejsce zadrzewione; zaimek
IX. Daszek; rzemieślnik.



Wiadomości z HOLANDII

Wzmocnienie obrony narodowej w Holandii

HAGA. — Holenderskie Ministerstwo Wojny i Marynarki przewiduje, że wysiłek narodowy w celu wzmocnienia obrony kraju wyda owoce w końcu roku 1954. W tym czasie holenderskie siły zbrojne będą się składać z następujących jednostek:

Siły lądowe: pięć dywizji piechoty, pewna liczba jednostek rezerwowych i obrony krajowej.

Siły morskie: jeden lotniskowiec, dwa krążowniki, dwanaście pościgowców łodzi podwodnych, czterdzieści osiem poławiaczy min, cztery łodzie podwodne, sześć okrętów eskortujących, i pewna liczba mniejszych jednostek. Prócz tego: sto hydroplanów, dwa oddziały strzelców morskich i materiał obronny dla marynarki handlowej.

Siły lotnicze: dwadzieścia jedna eskadra samolotów bojowych, pewna liczba eskadr samolotów rozpoznawczych, transportowych itd.; wiele nowych lotnisk wojskowych.

Wydatki roczne wyniosą w roku 1951 — 1.500 milionów florenów i będą rozdzielone w następujący sposób (w milionach florenów):

Zbrojne siły lądowe	1.080
Siły morskie	1.295
Siły lotnicze	3.345
Obrona cywilna	80

Fabryki Philipsa w Eindhoven, w Holandii istnieją 60 lat

EINDHOVEN. — Jedno z największych holenderskich towarzystw przemysłowych, Tow. Philips, obchodzi w roku bieżącym 60 lat swego istnienia. W ciągu tego czasu mała fabryczka w Eindhoven, obejmująca 400 metrów kwadratowych powierzchni i zatrudniająca 25 robotników, rozwinęła się w wielkie przedsiębiorstwo, obejmujące w samym tylko Eindhoven 1.250.000 metrów kw. i zatrudniające 26.000 pracowników.

W tym samym również czasie miasto Eindhoven rozwinęło się nadzwyczajnie i gdy w roku 1891 miało 4.500 mieszkańców, to w roku 1951 liczba mieszkańców tego miasta wzrosła do 143.000. Prócz tego opracowano ostatnio plany rozbudowy miasta, przewidując wzrost ludności w najbliższych latach do 250.000 mieszkańców.

Zakłady Philipsa, które osiągnęły duże powodzenie przemysłowe, cieszą się również powodzeniem pod względem społecznym, bowiem w czasie całego sześćdziesięcioletniego swego istnienia nie miały ani jednego strajku swych pracowników.

Tow. Philips już dawno przekroczyło granicę Holandii. Obecnie w 25 krajach wyrabiane są artykuły Philipsa, a ogólna liczba zatrudnionych przez to przedsiębiorstwo wynosi 80.000 osób, z czego połowa jest zatrudniona w różnych zakładach Philipsa w samej Holandii.

Jakże długą drogę przebyło to przedsiębiorstwo od chwili, gdy skromny zakład żarówek Philipsa wyrabiał dziennie 500 lamp! Można powiedzieć, że obecnie nie ma takiego artykułu radio-elektrycznego, którego by zakłady Philipsa nie produkowały.

W laboratoriach badań naukowych tow. Philips pracuje ponad 4.500 osób i laboratoria te stały się wzorem w swoim rodzaju. W jednym tylko laboratorium fizycznym, 172 osoby z ukończonymi studiami uniwersyteckimi przeprowadzają badania naukowe.

W dziedzinie osiągnięć społecznych Philips zrozumiał interes, jaki może przedstawiać dla przedsiębiorstwa chęć personelu do pracy. O dużo wcześniej, niż wyszło odpowiednie ustawodawstwo społeczne, zakłady Philipsa wprowadziły niektóre, bardzo poważne ułatwienia dla swych pracowników. Już w roku 1900 zaprowadzono bezpłatną opiekę lekarską, w roku 1909 kasę pomocy na wypadek choroby, w r. 1910 rozpoczęto budowę mieszkań dla robotników, w r. 1913 zaprowadzono rentę dla pracowników-starców itd.

W czasie ostatniej wojny światowej prawie jedna czwarta zabudowań fabrycznych została zniszczona wskutek bombardowania. Duch inicjatywy zarządu zakładów, techników i wszystkich pracowników pozwolił jednak na szybkie pokonanie tej trudności. W dwa lata bowiem po wyzwoleniu już poziom produkcji zakładów Philipsa w Holandii przewyższył o 17% produkcję przedwojenną w latach 1937-39.

Zakłady Philipsa cieszą się w Holandii wielką popularnością. W kraju, który liczy 14 aparatów radiowych na 100 mieszkańców, wszyscy zdają sobie z tego sprawę, jakie znaczenie pod względem gospodarczym posiada ją fabryki Philipsa w Eindhoven w dziedzinie elektryczności. Dlatego też jubileusz zakładów Philipsa nie przeszedł niepostrzeżenie, a dzienniki holenderskie poświęcają mu dużo miejsca.

Rybacy holenderscy rozpoczynają w końcu maja połów śledzi

ROTTERDAM. — Dnia 22 maja rozpoczynają rybacy holenderscy doroczny połów śledzi. W roku 1950 wywóz śledzi solonych i wędzonych wyniósł 23.885.661 kg., ogólnej wartości 17.470.537 florenów. Wśród głównych nabywców znajdowały się następujące kraje: Belgia — 11.232.669 kg., Wschodnie Niemcy — 3 miliony 490.245 kg.; Niemcy zachodnie — 5.611.102 kg.; Wielka Brytania — 1.174.291 kg.; Francja — 2.835.594 kg.; Izrael — 1.532.303 kg.; Włochy — 1.344.712 kg.; Stany Zjedn. — 1.166.986 kg.

:-:

Kino w Holandii

Haga. — W ciągu 1950 roku 507 kin holenderskich miało 64 miliony widzów. Najwięcej, bo 72 proc. wyświetlono filmów amerykańskich, 8 proc. angielskich, 3 proc. francuskich, 1,5 proc. holenderskich i 15 proc. innych.

:-:

Rekord wyładowania statku

Rotterdam. — Amerykański statek-liberty „Nevada" przybyły do Rotterdamu z ładunkiem 10.000 ton węgla, został wyładowany w rekordowym czasie 14 godzin 15 minut.

:-:

Budowa statków w Holandii

Amsterdam. — Dnia 31 marca 1951 roku było w budowie w stoczniach holenderskich 120 statków o pojemności [illegible] ton. W tej liczbie 46 statków (207.469 ton) wybudowano dla zagranicy.



PRZYJACIEL DZIATWY



Dla mojej mamusi

Lekcje się skończyły. Gromada dzieci z gwarem wysypała się na podwórze. Dziewczynki z pierwszej klasy nie poszły zaraz do domu, ale siadły na ławeczce i radziły.

— Nasza pani dziś ładnie opowiadała o naszych mamusiach — mówi Stasia.

— Pięknie! Mnie się aż płakać chciało, bo ja bardzo kocham moją mamę — dorzuciła Fela.

— Albo, czy ten wierszyk, który nam pani napisała na tablicy nie jest ładny?

Władzia powiedziała:

— Wy tylko plotkujecie o pani, zamiast lepiej pomówić o tym, jak uczcić dzień niedzielny. Dzień Matki. Ja wam pokażę, co ja kupiłam dla mojej mamusi.

Władzia pospiesznie otworzyła teczkę. Wszystkie zerwały się z ławy i skupiły się koło niej. Władzia wyciągnęła małą buteleczkę pachnącej wody kwiatowej.

— A to ci prezent! Jak dla jakiej panienki. Wcale nie jest odpowiedni — zawołały zgodnie dziewczynki.

Władzia zasmuciła się trochę i powiedziała:

— A wy co byście kupiły?

Jedna przez drugą zaczęły opowiadać, co kupiły, co mają zamiar kupić lub zrobić dla swojej mamusi. Walcia kupiła filiżankę. Frania koszyk do sprawunków, Walercia znowu na fartuch itd. Ale najbardziej podobał się wszystkim projekt Waci. Ta sama zrobiła swej mamusi śliczne pantofelki.

Długo jeszcze trwały narady. Mówiły jeszcze o laurkach, wierszykach i piosenkach i różnych niespodziankach, które szykują na dzień niedzielny. W końcu zerwały się jak stado wróbli i rozbiegły się w różne strony, do swoich domostw.

Irka samotnie wracała do domu. Jej tatuś zginął na wojnie. Mamusia pracuje w fabryce, by zarobić na utrzymanie.

Irka szła powoli do domu i myślała:

— Co ja dam swojej mamusi? Ja nie mam pieniędzy, nie mogę nic kupić. Mamusia mało zarabia, a wszystko jest drogie.

Irka szła drogą i długo myślała... Ale w końcu coś postanowiła, bo zaczęła się śmiać i żwawo biec do domu.

Co Irka postanowiła i co zrobi?

W sobotę nad wieczorem pójdzie w pole i na łąkę. Nazbiera dużo pięknych kwiatów, zrobi z nich trzy bukieciki. Jej mamusia tak lubi kwiaty! W Dzień Matki, Irka wstanie raniutko, pocichu posprząta mieszkanie, napali w kuchni, ugotuje kawę. Potem Irka pięknie nakryje stół białym obrusem, poustawia na nim swoje bukieciki.

Mamusia wstanie z łóżka, spojrzy na stół i pięknie się uśmiechnie. Wówczas Irka ucałuje mamusię, złoży jej życzenia zdrowia i błogosławieństwa Bożego. Zjedzą potem wspólnie śniadanie i pójdą razem na Mszę św., gdzie Irka pomodli się gorąco, aby Pan Bóg zachował jej mamusię przy zdrowiu i życiu długo, bardzo długo...

Muszka, lew i pająk

— Jaka piękna wiosna! Jakie ciepłe i jasne słoneczko! — mówiła mała muszka, gładząc swe brunatne skrzydełka. Siedziała ona sobie na gałęzi młodego drzewka, gładziła skrzydełka i dziwowała się beztrosko pięknej wiośnie, jak każda nowonarodzona muszka.

Las był spokojny. Polanka również. Cała zalana jasnymi blaskami słońca majowego, gościła w swej trawie miliony owadów, rozbudzonych wiosną. Muszka o tym wiedziała doskonale, lecz nie miała najmniejszej ochoty zawierać żadnych znajomości. Nadal huśtała się na poruszanej przez wiatr gałęzi i marzyła o pełnych kielichach kwiatów, gdzie zamierzała polecieć za chwilę i pić z nich słodki nektar.

Nagle w tę ciszę wiosennego dnia, wpadło echo głośnego ryku.

Muszka obejrzała się dokoła niezadowolona.

Ryk powtórzył się jeszcze parę razy i po tym grzywiasty lew wkroczył poważnie na leśną polanę.

— Pan będzie łaskaw zaprzestać swoich ryków! — krzyknęła oburzona muszka królowi zwierząt.

Lew stanął zdumiony i rozgniewany nad wyraz.

— Kto śmie mi zwracać uwagę?! Kto?! — ryknął z całej siły, szukając rozpłomienionym wzrokiem śmiałka. — Kto? Ja jestem królem tej puszczy!

— Królem?!!! — drwiła mała muszka, gładząc kokieteryjnie swoje brunatne skrzydełka. — Patrzcie go — król!

— Gdzie jesteś ty nędzna istoto? — ryczał lew, biegając po polanie. — jesteś? Pokaż się, bym cię mógł zdeptać na proch, marny atomie!

— Tutaj, panie królu! — zawołała cienkim głosikiem mała muszka. — Tutaj! na gałęzi tego drzewa! Dosięgnij mnie, kiedy jesteś takim władcą! Król! Hi! hi! hi! — śmiała się muszka.

Lew rozzłoszczony, dopadł drzewa i zaczął nim potrząsać. Muszka bynajmniej się tym nie przejęła, tylko huśtając się na rozkołysanej gałęzi, powtarzała, śmiejąc się wesoło:

— Jeszcze! jeszcze! kochany królu!

Lew nie dając za wygraną, usiłował dosięgnąć swoją łapą nieznośny owad, lecz w tej chwili muszka zakręciła młynka w powietrzu i wpadła do nosa napastnikowi.

— Apsik! apsik! apsik! — zaczął kichać lew, trąc łapą po nosie. Muszka drapała go coraz silniej łapkami w nozdrach i śmiała się z usiłowań „króla".

— Kto jest teraz królem? Ty, czy ja? — drwiła z niego.

— Bądź sobie czym chcesz, przeklęty owadzie! — ryknął lew — tylko wyleź jaknajprędzej z mego nosa! Apsik! Wyłaź-że prędzej! Apsik! Oddam ci... całe... całe... apsik!... królestwo... apsik! a...aa...aaapsik!

Muszka wygramoliła się z nozdrzy lwa i bzyknąwszy mu jeszcze parę razy koło ucha, poleciała usiąść sobie na wyniosłej tymiance. Lew uwolniony od muchy, prychnął parę razy, sapnął z uczuciem ulgi i potarłszy swędzący go nos o korę najbliższego drzewa, uciekł natychmiast z leśnej polany.

— Król! Hi! hi! hi! — śmiała się brunatna muszka. — On królem? Nigdy w życiu! Ja jestem królem — nie on.

Przechwalając się w ten sposób, muszka zeskoczyła lekko na drugą trawę i nagle poczuła, jak coś miękkiego zaczęło omotywać ją ze wszystkich stron. Najpierw skrzydełka, potem nóżki, wreszcie głowę. Muszka szarpnęła się niecierpliwie.

— Kto mi śmie dokuczać? Kto? Przed chwilą zwyciężyłam lwa!

Ponieważ tajemnicze więzy coraz silniej ją uciskały, brunatna muszka z trudem odwróciła głowę i to co zobaczyła obok kępki trawy, przyprawiło ją o omdlenie... Wielki, leśny i czarny jak noc pająk, stał sobie spokojnie na swych ośmiu długich nogach, mając utkwione w niej dwoje fosforyzujących oczu...

Muszka poczuła ciarki na całym ciele i nóżki jej zdrętwiały ze strachu.

— On chce mnie pożreć... — pomyślała. — Na pomoc! Na pomoc! Ratuuuunkuuu!!!

— Acha! To tak? — warknął czekający pająk. — Poczekaj!

Przednimi łapami zaczął zwijać cieniutką przędzę i całymi kłębkami rzucać na szarpiącą się w pajęczynie muszkę.

— Masz! Masz! Jeszcze to i koniec! — podpowiadał sobie nielitościwy pająk, rzucając coraz to nowe kłębki pajęczyny na swoją ofiarę.

Muszka próbowała jeszcze parę poruszeń, lecz cieniutkie nitki pajęczyny zaciskały się coraz silniej dokoła niej i dusiły bez miłosierdzia. W końcu zamdlała z wysiłku i panicznego strachu, na co tylko czekał pająk. Podskoczył natychmiast do swojej ofiary i zaczął ssać łapczywie jej świeżą krew...

Po paru minutach tej uczty, w siatce pajęczej zostały tylko skrzydełka i nóżki małej, brunatnej muszki, która potrafiła zwyciężyć lwa — a nie umiała ustrzec się przed pająkiem i jego siatką.

Śnieżka



(Foto: C. I. C.)

Jadwisia i Jureczek podarują mamusi w Dniu Święta Matki piękne kwiaty. Mamusia ucieszy się bardzo i serdecznie uściska dzieci.

Matko

Dziś, jak codzień rano,
zerwałaś się do pracy,
o świcie, niby ptacy.

Poczekaj — takaś zajęta —
Odłóż na chwilę robotę,
bo to dziś wielkie święto.
czyś zapomniała o tym ?

Patrz, głowy przy twych kolanach,
nas czworo, cała gromadka.
Chcemy ci rzec coś, kochana,
coś, o czym mówi się rzadko

Porzuć na chwilę troskę,
uśmiechnij się inaczej.
Patrz, jakie ręce masz szorstkie
od tej codziennej pracy.

I oczy też masz zmęczone,
kochane twoje oczy,
My wiemy, dla nas one
czuwają długo w nocy.

To może myślisz: ot dzieci,
nie wiedzą, nie spostrzegą
Gdzieś to wciąż biegnie, gdzieś leci
Nie zauważą niczego.

My rozumiemy: to dla nas
tak męczysz się, tak trudzisz
bo pracy trzeba nielada,
nim z dzieci wyrosną ludzie.

Pogłaszcz nas szorstką ręką,
nas czworo, twoją gromadkę.
kochamy Cię Mateńko,
choć mówi się o tym rzadko.

Kochamy Cię, Ty wiesz o tym,
tak, jak nikogo na ziemi,
Uśmiechnij się do nas, Mateńko
szczęśliwą bądź z dziećmi twymi.

E. Nesbit

Poszukiwacze skarbu

Przełożyła H. Jel.

37) (Ciąg dalszy)

Mówił przez dobrą godzinę, a nam się robiło coraz smutniej.

— Pamiętacie że przyrzekłem zabrać was do cyrku?

— Tak, pamiętamy — odpowiedział Oswald.

— Otóż nie cofam mojego przyrzeczenia, ale jeżeli chcecie, żebym zamiast tego wziął Noela na dwutygodniową kurację do Hastings, to wybieranie.

— Niech pan zabierze Noela — zawołaliśmy jednogłośnie.

Wuj Alberta zaczekał na Elizę, a potem powiedział nam dobranoc w taki sposób, że zrozumieliśmy, iż nietylko wybaczył, ale zapomniał o naszym przestępstwie.

Poszliśmy spać. Nagle, musiało być już dobrze po północy, poczułem, że mnie ktoś szarpie. Otworzyłem oczy. To była Ala cała drżąca i blada.

— Oswaldzie, Oswaldzie, taka jestem nieszczęśliwa. Gdybym umarła tej nocy.

—Idź do łóżka i daj mi święty pokój.

— Nie, nie. Ja ci muszę powiedzieć. Posłuchaj, ja jestem złodziejem. A gdy złodziej umiera, to idzie prosto do piekła.

— To nie są żarty — pomyślał Oswald. Usiądł na łóżku, przykrył Alę kawałkiem kołdry, a ona szepnęła mu do ucha wielką tajemnicę.

— Nie miałam dosyć pieniędzy na wysłanie depeszy, więc wzięłam fałszywe sześć pensów, które ojciec kazał wyrzucić. Nie powiedziałam ci, bo ty także nie miałeś pieniędzy i może byś mi zabronił telegrafować, albo byś się zgodził na te fałszywe pieniądze i byłbyś także złodziejem.

— Co ja zrobię nieszczęśliwa?..

Oswald namyślał się przez chwilę, a potem rzekł.

— Szkoda, że mi nie powiedziałaś odrazu, ale wszystko da się naprawić, jeżeli zwrócimy pieniądze.

— Nie martw się i idź spać. Już ja coś wymyślę.

I Ala poszła spać. Nazajutrz zanim zdążyliśmy się rozmówić z wujem Alberta, ten odjechał już z Noelem do Hastings.

Ala czuła się bardzo nieszczęśliwą, wprawdzie nie tak jak w nocy, wszystkie zmartwienia wydają się w nocy stokroć cięższymi niż w dzień.

I Oswald był bardzo zdenerwowany. Nikt z rodzeństwa nie miał pieniędzy, a przecież lada chwila mogli byli przyjść ludzie z poczty i kazać zaaresztować Alę.

Myśleliśmy, myśleliśmy i nie wymyśleliśmy, skądby tu wziąć sześć pensów; a Ala była w ciągłym niebezpieczeństwie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Dział Oświatowy

Kongresu Polonii Francuskiej

Czym zainteresować dzieci w przedszkolu?

Kwiecień — Wielkanoc — wiosna

(dokończenie)

Materiał: Gałązki z pączkami, pierwsze kwiatki, jajka, kolorowy papier. Wszystko przyniesione przez dzieci. **Opowiadania — pogadanki.** — Interesujące opowiadania na temat wiosny, budzenia się natury, cieplejszego słońca, pierwszych kwiatów, listków, przylot ptaków — jaskółka, bocian. **Wycieczki.** Wycieczki lub spacery, w czasie których dzieci mają możność oglądania i stwierdzenia przejawów wiosny poruszanych w opowiadaniu. Pogadanki religijne o zmartwychwstaniu, o zwyczajach Wielkotygodniowych, przeprowadzane w bardzo przystępny sposób. Pogadanki higieniczne: zakaz brania do ust trawy, liści, kwiatów, zrywania i niszczenia młodych pędów i drzewek, obrywania kory z drzew itp. **Wiersze i piosenki:** O wiośnie i kwiatach, o bocianie, o żabkach, o jaskółkach, o dzieciach jadących na spacer — jadą, jadą dzieci drogą —itp. **Rysunki, roboty ręczne, modelowanie:** Rysunek i kolorowanie kwiatów, bądź rysowanych przez dzieci, bądź gotowych, odbitych pieczęcią przez opiekunkę. Dziurkowanie i obszywanie rysunków, przedstawiających kwiatki i ptaszki. Wycinanki ptaszków i kwiatka, układane w girlandy i fryzy. Malowanie jajek, pisanek. Modelowanie baranka z plasteliny lub gliny, ozdabianie go chorągiewką. **Gimnastyka:** na świeżym powietrzu, jeśli czas pozwala, zabawy ze śpiewem i dowolne, ilustracja ruchowa poznanych piosenek — naśladowanie lotu, chodu i ruchów różnych ptaków.

Maj — Mama

Materiał: karton, kolorowy papier, płótno, kolorowe nici, rafia, przyniesione przez dzieci lub dostarczane przez opiekunkę, z pieniędzy składanych na ten cel przez rodziców. **Opowiadania — pogadanki:** W tym miesiącu opowiadania i pogadanki obracać się będą koło mamy i jej czynności w domu. Przedmioty domowe, życie w domu. Dodamy do nich pogadanki higieniczne połączone z praktycznymi, o potrzebie mamy, o wycieraniu kurzów w domu, o niejedzeniu pożywienia podniesionego z ziemi. W pogadankach religijnych dawać trzeba tematy o Matce Boskiej — różne legendy i opowiadania, których nie brak w pismach religijnych i dla dzieci np. „Rycerzyku", „Narodowcu" itp. **Wiersze i piosenki:** Krótki wiersz na święto matki, piosenkę o domu, pieśń religijną o Matce Boskiej — wszystkie piosenki i wiersze nadające się do uświetnienia dnia matki. **Rysunki, roboty ręczne, modelowanie:** Dzieci przygotowują podarunki na święto matki: kartonik obwiedziony wianuszkiem kwiatu, które same pokolorują z napisem: „dla Mamy": serwetka — starsze — gdzie prostym ściegiem rysują ptaszka, łatwe zwierzątko, kwiatek, arkusik papieru, na którym nalepią wiązankę owoców, fryz z ptaszków lub kwiatów, wycięty przez opiekunkę. Urządzenie w klasie ołtarzyka Matki Boskiej i ozdabianie go kwiatami — gdzie warunki pozwolą. Model domu, stołu, krzesła, miednicy, różnych sprzętów domowych z plasteliny, gliny, klocków, tektury itp. **Gimnastyka:** dużo spacerów — stałe przebywanie na powietrzu — gdzie warunki na to pozwolą — ruchy oddechowe, rozszerzające klatkę piersiową — marsze różnego rodzaju — ruchy tułowia, koszyszek z rafii — starsze — lub ramka z rafii, w którą oprawi się kartonik ozdobiony wycinanką lub rysunkiem malowanym przez dziecko.

Czerwiec — Lipiec — Ojciec

Materiał: jak w miesiącu maju. **Opowiadania i pogadanki:** O ojcu, jego pracy w domu i poza domem. Rzemiosła i zawody: górnik, robotnik fabryczny, stolarz, piekarz, szewc, krawiec itp. Wpajanie poszanowania dla każdej pracy, przez wykazanie jej użyteczności w życiu. Narzędzia pracy, które trzeba dzieciom pokazać i dać dotknąć, jak: młotek, obcęgi, piłą, łopata itp. **Pogadanki higieniczne i praktyczne:** czyszczenie narzędzi po pracy, pomoc ojcu, mycie rąk po pracy, czyszczenie obuwia po przyjściu z ogrodu lub pola, mycie owoców i jarzyn przed jedzeniem ich na surowo itp. **Wiersze i piosenki:** o lecie, o wycieczce, o żabkach — „szła żabusią spacerować" — o gąskach w polu. Wierszyk dla tatusia itp. **Roboty ręczne, rysunki, modelowanie:** rysunek: kolorowanie różnych narzędzi pracy, ozdobienie kartonika z wierszem dla tatusia — jak w miesiącu maju dla mamy — roboty z małych kasztanów połączonych zapałkami, np. łóżeczko, stół, krzesła, toczka itp. Dziurkowanie, wycinanie i obszywanie rysunków przedstawiających narzędzia pracy jak łopata, grabie, taczka, wózek itp. **Gimnastyka:** zabawy na świeżym powietrzu — ruchy jak w miesiącu maju, ilustracja ruchowa poznanych piosenek.

Zorganizowanie: zakończenie roku szkolnego wraz ze świętem matki. Złożą się na to wierszyki, piosenki, inscenizacje, ruchy rytmiczne, które dzieci poznały w ciągu roku. Podarunkami dla matek będą przedmioty wykonane w ciągu miesięcy: maja, czerwca i lipca, w postaci ozdobnych kartoników, wyszytych robótek, prac z rafii, słomy, koralików itp

Alfa

—:-:—

Krakowiak

Na kursach przeprowadzonych swego czasu po Okręgach Kół Polek, uczono się tańczyć krakowiaka. Aby pomóc kierowniczkom w upiększeniu krakowiaka, podaję kilka zwrotek do śpiewania przy figurach.

Chłopcy:

Uwiązałem sobie
konika za lasem
koniec moich tańców
niech będzie tymczasem

Dziewczęta:

Trzymaj-że się, trzymaj
kawałeczka ziemi
nie chodź za Jasienki
bo to złe stworzenie.

Chłopcy:

Poczekajcie na mnie
aby godzineczkę
niech se wytancuję
moją kochaneczkę.

Dziewczęta:

Ty Jasieńku bryła
nie dla ciebiem rosła
nie dla ciebiem była
żebym za cię poszła.

Chłopcy:

Ojże, ino, ino
kiej mi cię nie dadzą,
a niech cię jeszcze
w kolibeczkę wsadzą,
A niechże cię wsadzą
niechże cię kołyszą
ja sobie pojadę
do ludzi po inszą

Dziewczęta:

Ojże, ino, ino,
fijołeczku leśny,
Kiedyś mnie pojął
to się ze mnie nie śmiej

Wszyscy razem:

A moja matusiu
nie dajcie mnie jeszcze
Niech się wam kłaniają
Wy się z tego cieszcie.

(—)

Śmiej się bracie — będziesz zdrowszy

Pożyteczny sport

— Czy pan doktór uważa, że automobilizm jest pożytecznym sportem?

— Nawet bardzo. Przeciętnie mam o trzech pacjentów więcej tygodniowo.

× ×

Pomógł mu

— Jak się nazywasz, chłopcze?

— Kuczera.

— A jak jeszcze?

Chłopiec milczy.

— Więc ja tobie trochę pomogę. Jak cię woła tatuś?

— On mnie nie woła, on zawsze na mnie gwiżdże.

× ×

Mądra odpowiedź

Nauczyciel: — Antoś, powiedz mi, w jakiej stronie leży np. dom twego ojca?

Uczeń: — Jakto, panie nauczycielu?

Nauczyciel: — Pytam się, gdzie leży dom twego ojca, na południu, czy na północy, licząc od miejsca, gdzie się znajdujemy.

Uczeń: — Proszę pana nauczyciela, nasz dom już nie leży jeno stoi, a co do ojca, to on zawsze w nocy leży.

× ×

Dopiero po ślubie

Stary pan mówi do ośmioletniej dziewczynki:

— Maniu, daj mi buzi!

Mania: — Nie mogę, bo mama mówiła, że to można dopiero po ślubie.

× ×

Zapamiętał

Pociąg przybywa na stację. Postój trwa 10 minut. Jeden z pasażerów udaje się do bufetu, by się napić piwa. Kolega mówi: — Uważaj, byś trafił z powrotem do naszego przedziału. Zapamiętaj najlepiej numer wagonu: 1789. Łatwo zapamiętać, bo to data rewolucji francuskiej.

Na krótko przed odjazdem ów pasażer chodzi nerwowo obok pociągu i pyta różnych osób:

— W którym roku była rewolucja francuska?

— Po co to panu nagle potrzebne?

— To jest bowiem numer mego przedziału.

× ×

Powietrze nie wystarcza

Biedny proboszcz w czasie wizytacji prosi biskupa o przeniesienie z górskiej wioski na lepsze stanowisko.

— I pocóż chcesz się przenosić? Masz tu przecież takie zdrowe powietrze.

— To prawda, Ekscelencjo. Ale z samego powietrza trudno wyżyć....

MAJ
24
Czwartek

Słońce: wschód 4.01, zachód 19.34
Księżyc: wschód 23.49, zachód 6.29

Dziś: Boże Ciało
Jutro: Urbana
Pojutrze: Filipa

ECHA DNIA

Obeznana z dżiudżitsu potrafiła w trzech sekundach obalić włamywacza, po czym sama odprowadziła go do najbliższego komisariatu.

Nie ma więc żartów z osobami obeznanymi z chwytami, uprawianymi przez zwolenników japońskiego sportu, znanego pod nazwą dżiudżitsu.

Przekonał się o tym dobrze na własnej skórze wytrawny rabuś, Maurice Rossi, który dokonał włamania w Paryżu na ulicy Poissonnière do pracowni pewnej krawcowej.

Złoczyńca unosił już swoją zdobycz w walizce, gdy nagle natrafił na drugim piętrze na 19-letnią fryzjerkę, Micky Mazariani.

Nieznany osobnik wydał się podejrzany młodej i urodziwej fryzjerce. Zapytała tedy go, co za zacz. Ale złodziejaszek zamiast udzielić odpowiedzi, dał drapaka. Tak! dosłownie, na widok energicznej przedstawicielki płci pięknej, uciekł.

Micky Mazariani nie dała jednak za wygraną. Podjęła pogoń za nieznanym. Jako niedawna mistrzyni w biegach dopadła szybko uciekającego na sąsiedniej ulicy, gdzie złodziejaszek próbował stawić jej czoło.

Doszło do szamotania. Tego widać było dosyć naszej amatorce dżiudżitsu. W kilku chwytach w trzech sekundach prawie Maurice Rossi leżał na ziemi i źle się czuł.

Panna Mazariani odprowadziła następnie niefortunnego złodziejaszka na najbliższy posterunek policyjny, gdzie oddał walizkę ze zrabowanym majątkiem z pracowni krawcowej na ulicy Poissonnière.

Obecnie Rossi zastanawia się z pewnością, czy nie warto będzie po wyjściu z więzienia nauczyć się na wszelki wypadek dżiudżitsu, zanim podejmie dalszą robotę włamywacza.

Posąg generała Leclerc na Wystawie Armii



(Foto: Record)

Sekretarz stanu dla spraw obrony narodowej, Max Lejeune, dokonał w Paryżu otwarcia Wystawy Armii. — Na zdjęciu: p. Lejeune i towarzyszące mu osoby przed posągiem, przedstawiającym gen. Leclerc w wielkości naturalnej (dzieło rzeźbiarza Jonchere).

Wieści z Polski

Episkopat na żądanie reżimu tłumaczy, jak należy rozumieć „Porozumienie"

Warszawa. — Sekretarz Episkopatu ks. biskup Choromański ogłosił oświadczenie, w którym czytamy m.in.:

Jakkolwiek Księża Biskupi Polscy wyjaśniali wielokrotnie Duchowieństwu swojemu na zebraniach Księży Dziekanów, na kursach duszpasterskich i przy innych sposobnościach — zasady, jakimi kierowane jest „Porozumienie" z dnia 14. IV. 1950 r., to jednak uwydatnienie niektórych przynajmniej postanowień może mieć doniosłe znaczenie dla zgodnej pracy ku obustronnemu pożytkowi.

Stojąc na stanowisku poszanowania prawa i władzy państwowej, Episkopat pragnie skierować wszystkie siły Duchowieństwa do jak najbardziej pozytywnej pracy religijnej, moralnej i dobroczynnej — zgodnie z potrzebami narodu katolickiego.

1) W całej wychowawczej swej pracy Duchowieństwo polskie, dzięki zasadom etyki katolickiej, kształci w dziatwie i młodzieży **cnoty chrześcijańskie,** które mają decydujące znaczenie we współżyciu i we współpracy wszystkich warstw i zawodów Narodu Polskiego.

Nauka Kościoła o pracy ludzkiej wpaja w ludzi głęboką cześć dla człowieka pracującego, zobowiązuje do pracy osobiście dla pełni rozwoju człowieka, uwydatnia społeczne obowiązki pracy. Chrześcijanin widzi w pracowitości obowiązek i cnotę.

Tak wychowany katolik ma głęboką potrzebę oddania swych sił i zdolności pracy, nie tylko dla własnego dobra, ale i dla dobra społeczeństwa.

Nic więc dziwnego, że społeczeństwo katolickie włączyło się tak łatwo w nurt wydajnej pracy przy odbudowie Polski z wojennych zniszczeń. Dzięki temu owoce pracy całego Narodu mogły być takie, jakie dziś podziwiać możemy.

Ogrom zniszczenia wojennego jest jednak tak wielki, **że wypadnie nam długie jeszcze lata pracować nad usunięciem wszystkich śladów nienawiści i grozy.**

Gdy podnosimy z gruzów wsie i miasta, nie możemy zamykać oczu na wzrastające ciągle potrzeby postępującego naprzód życia społecznego i jego wymagań. Mamy nie tylko odbudowywać i budować, mamy też i przebudowywać, aby zabezpieczyć wszystkim warstwom ludności dobrobyt.

Tym większy ciąży na nas obowiązek, by wychowywać Naród w duchu wzrastającej pracowitości, umiejętności uzgadniania dążeń, by jak najwięcej dobrej woli i sił skupiać we wspólnej pracy nad odbudową Kraju.

Nie przestajemy zachęcać Duchowieństwo nasze, jak wielokrotnie to czyniliśmy, aby samo niezłomnie stało na stanowisku poszanowania owoców tej pracy i by nie ustawało w swym wysiłku wychowawczym, przez który uzdalnia ludzi do pełnienia wszystkich cnót społecznych — niezbędnych dla wielkiego dzieła odbudowy.

2) W związku z punktem 7 i 8 Porozumienia, Księża Biskupi ponownie zwracają uwagę Duchowieństwa, by w pracy swej duszpasterskiej stało silnie na zasadach katolickiej nauki o współdziałaniu Kościoła i Państwa.

Zawsze przestrzegaliśmy Duchowieństwo, by trzymało się ściśle swej pracy kapłańskiej. Właśnie przez tę pracę oddajemy największą przysługę i Wiernym, których prowadzimy do Boga i życiu doczesnemu, które przez pracę Kościoła otrzymuje obywateli zdolnych do sumiennego wypełniania swych obowiązków wobec rodziny, zawodu, Narodu i Państwa.

Trzymając się z daleka od sporów politycznych, przez to właśnie mamy być gotowi do służby wszystkim obywatelom, bez względu na ich orientacje polityczne.

Bolesne doświadczenia minionej wojny wskazują dobitnie, **że kapłani największą przysługę oddają Ojczyźnie nie wtedy gdy walczą za Naród orężem, ale wtedy, gdy jednoczą Go Prawdą Chrystusową.**

Kapłani dalekimi więc będą od wszelkich działań o charakterze politycznym, unikać będą mieszania się w spory partyjne; chronić się będą oceny ludzi pod kątem ich poglądów politycznych; usługi swej kapłańskiej nie będą uzależniać od tego, czy ktoś do takiej czy do innej orientacji politycznej należy. Nie do nas należy wartościować ludzi poprzez programy polityczne. **Natomiast do nas należy wszystkim głosić Prawdę Bożą i pomagać im w drodze do Boga.**

Kapłani dalekimi będą również od wszelkich poczynań, które w jakikolwiek sposób godziłyby we władze państwowe, polityczne, w urządzenia ustrojowe i gospodarcze. Nikt nas nie ustanawiał dzielnikami doczesnych dóbr.

Duchowieństwo trzymać się będzie z dala od wszelkich knowań antypaństwowych, nie będzie wchodzić w żadne tajne zmowy, będzie unikać tajnych organizacji, bez względu na to, jakim celom służą (kan. 2335, 2336). Prawo kościelne zabrania surowo, pod karami kanonicznymi, wstępowania do tajnych organizacj, które za cel stawiają sobie knowania wywrotowe. Choć może to zbędne, przypominamy Duchowieństwu te zakazy Prawa Kanonicznego i nalegamy dla dobra Kościoła i Narodu, by nie wiązało się z nimi.

Sekretarz Episkopatu
ks. bisk. Zygmunt Choromański

Dokumenty toruńskie najstarsze w Polsce

Toruń. — 700 lat temu powstało archiwum miejskie i jest jednym z najstarszych i najbardziej zasobnych archiwów w kraju.

Co ciekawsze dokumenty pokazano na specjalnej wystawie. Jest tam „metryka miasta" przywilej chełmiński z 1251 i pozwolenie na budowę Ratusza z r. 1393, podpisane własnoręcznie przez Konrada Wallenroda; dalej przywileje Kazimierza Jagiellończyka, Jana Olbrachta i Batorego, a obok tych świetnych królewskich dokumentów cała kopalnia zapisków miejskich, rachunków, wilkierzy, protokółów sądowych, przebogaty materiał do studiów nad życiem i historią miasta.

A było to miasto rosnące w bogactwo i wpływy. Wpływy musiały być znaczne, skoro pisze się zbiorowy list do Zygmunta Augusta i to w materii tak subtelnej i prywatnej jak miłość.

„Najjaśniejszy i najpotężniejszy Królu Panie nasz najłaskawszy!

Częste do nas dochodzą wieści, że Wasza Królewska Mość ma zamiar wstąpić w takie związki małżeńskie, którym sprzeciwiają się wszyscy, komu tylko leży na sercu honor, cześć i pomyślność Waszej Królewskiej Mości... Przede wszystkim więc najpokorniej zaklinamy Waszą Królewską Mość na dobro Wasze i całego Królestwa, abyś raczył pomyśleć, z jakim niebezpieczeństwem to jest połączone, jaką niesławę przyniosłoby to nieodpowiednie małżeństwo prześwietnemu rodowi i rodzinie królewskiej.

Gdyby ten nieszczęsny afekt popchnął Waszą Królewską Miłość do zguby, bylibyśmy okrutni i wiarołomni, gdybyśmy nie starali się zapobiec temu wszelkimi możliwymi środkami.

Błagamy więc najpokorniej Waszą Królewską Mość nie tylko na honor Waszego, lecz i Boskiego Imienia i ze względu na dobro nas poddanych, abyś raczył wyzbyć się tego afektu, który już nieraz doprowadził do zguby najpotężniejszych monarchów i zmieniwszy zamiar wybrał to, co jest godne W. K. M., a nam wszystkim i temu przesławnemu Królestwu przyniesie honor i radość.

Dan na Sejmiku w Malborku dnia 14 kwietnia Roku Pańskiego 1548.

* * *

Niestety Zygmunt August nie usłuchał mądrych radców toruńskich. Wziął potajemnie ślub z Barbarą Radziwiłłówną która zaraziła króla chorobą, od której zmarł bezdzietny przedwcześnie. I na nim wymarł ród Jagiellonów, co stało się klęską Polski, a zwycięstwem germanofilów Radziwiłłów.

Śpiew rybaków i żeglarzy morskich

Gdynia. — Rybacy, żeglarze i marynarze lubią śpiewać. Nie tylko dla rozrywki po pracy, ale właśnie przy pracy, w takt wioseł przy ciągnieniu liny niewodu, czy przy windowaniu kotwicy, lub hisowaniu żagli. I dziś jeszcze, kiedy na ogół zanikają pieśni, ludzie morza śpiewają...

Śpiewają gromadnie, lubią chóry i na ogół są muzykalni, gdyż zespoły śpiewacze w osadach rybackich nie należą do rzadkości: nade wszystko lubią śpiewać na głosy. Na ogół jednak przy pracy, podczas połowu śpiewają wszyscy unisowo.

Pieśń marynarska jest inna. Różni się od pieśni rybackiej. Są to przyśpiewki satyryczne. Nigdy nie pisane mają żywot krótki, są więc jak chmury, które przemijają z wiatrem i falą...

Natomiast pieśni rybaków kaszubskich są przeważnie poważne. Śpiewa się je, by szczęściło się w połowach, są pełne głębi i siły. Śpiewane później w większych zespołach posiadają w swej melodii dźwięk rytmiczno-rozlewny, przypominający uderzenie i rozpływanie się fal. Śpiew daje słuchaczowi złudzenie, jakoby cały dom znajdował się na rozkołysanym morzu. Piękność melodii uwydatnia się z całą siłą i plastyką tylko wówczas, gdy jest śpiewana chóralnie, bez towarzyszenia instrumentów. W każdej melodii wybija się jakaś charakterystyczna nuta, jest to pewien półton spadający z końcowej wysokiej nuty każdego z licznych fraz muzycznych.

Żałować należy, że śpiew ten ze swymi melodyjnymi odmianami nie jest transponowany na nuty i nie bywa spopularyzowany w głębi kraju.

W ogóle rybacy i żeglarze dużo i dobrze śpiewają, zaprawiając się do tego podczas długich zimowych wieczorów w czasie „działania" (wiązania) sieci. — Śpiewane przez nich pieśni mają płynną konfigurację, kołyszące rytmy i jakby jakieś stałe, umowne falowania. W każdej piosence śpiewa morze, nie płytkie, lub z masą... wody, lecz z pogwarem fal, z poszumem i poświstem burzy, z dialogami wiatru, z potężnym żywiołem.

HUMOR KRAJOWY

O człowieku zapracowanym

— Nie mam czasu. Dajcie mi święty spokój. Przecież widzicie, że zapracowuję się na śmierć!

To rzekłszy, kierownik działu produkcji Wytwórni Lepów na Muchy wyprysnął drugimi drzwiami, umykając tym chytrym sposobem napastującej go od rana sekretarce — i popędził. Popędził — na zebranie.

Wrócił nieprędko. A gdy wrócił — zdołał tylko łyknąć szklankę herbaty z kanapką. Po czym — znów popędził. Na zebranie.

Sekretarka się urywała, telefon się urywał, interesanci nie urywali się, bo siedzieli grzecznie w poczekalni. Siedzieli grzecznie, ale klęli, co wlezie. Po cichu.

Tuż przed trzecią kierownik wrócił, zebrał papiery do teczki i wyszedł. Tym razem — bez pośpiechu, z godnością, z miną człowieka, który jest w trakcie zbawienia świata.

— Ogromnie się dziś spracowałem — obwieścił w domu, siadając do obiadu.

— Powinieneś zmienić stanowisko. Za bardzo cię to wyczerpuje — martwiła się żona.

Gdy pod koniec kwartału okazało się, że Wytwórnia Lepów na Muchy nie wykona planu, że pracownicy uciekają gdzie mogą, a personel biura porósł świeżym mchem — kierownik zmienił tryb zajęć. Przestał wylatywać na posiedzenia, zgromadził wszystkie zaległe od kwartału papiery i jął się ich podpisywania. Przyznać trzeba, że było to żmudne zajęcie.

Niemniej, okazało się wiosną, że wprawdzie pojawiły się muchy, ale brakło za to lepów na te niewdzięczne stworzenia, które nie liczyły się absolutnie z produkcyjnymi zajęciami kierownika.

Okazało się też, że w dyrekcji wytwórni brakło samego kierownika. Podpisał bowiem dokument o natychmiastowym zwolnieniu za bumelanctwo, przez zakochaną maszynistkę wypełniony na jego nazwisko...

Zaszczytne wyróżnienia polskich kapłanów we Francji przez Ojca Świętego

W ubiegłą niedzielę ks. prałat Kwaśny, rektor Polskiej Misji Katolickiej, ogłosił z ambony w Kościele Polskim w Paryżu wiadomość o zaszczytnym wyróżnieniu kapłanów polskich we Francji przez Ojca św., a mianowicie o nominacji tajnym szambelanem J. Świątobliwości, ks. dziekana Gałęzewskiego. Ks. Gałęzewski otrzymał jednocześnie z rąk ks. bisk. Gawliny nominację na kanonika.

Drugą nominacją zaszczycił Ojciec Św. księdza Banaszaka, rektora polskiego Seminarium Duchownego w Paryżu, mianując go prałatem domowym J. Świątobliwości.

Do ogólnych życzeń z okazji zaszczytnego wyróżnienia, jakie niewątpliwie napłyną na ręce wyróżnionych duszpasterzy Wychodztwa, pozwalamy sobie dołączyć także i nasze.

* * *

Ks. prałat Banaszak należy do najwybitniejszych wychowawców młodzieży, jakich w tej chwili posiadamy. Pod jego doświadczonym kierownictwem wychowało się bowiem całe pokolenia młodych duchownych na terenie Kraju i na emigracji. Sylwetka ks. prałata Banaszaka nie jest obcą wielu synom emigrantów polskich, którzy jeszcze przed wojną wyjeżdżali do Kraju, by tam czerpać wiedzę. Wielu jego wychowanków zajęło wysokie stanowiska i stało się pożytecznymi dla społeczności wychodźczej. Po wojnie znowu wytrawny ten wychowawca ma do czynienia z synami emigracji robotniczej i uchodźcami, których otacza opieką, dzieląc się z nimi swą wiedzą głęboką w Seminarium Polskim w Paryżu.

Ks. Antoni Banaszak jest dzieckiem ludu wielkopolskiego, albowiem pochodzi z Brzostowa, w pow. jarocińskim. Gimnazjum kończył w Jarocinie, poczym w Poznaniu i Gnieźnie, przygotowywał się do stanu duchownego. Ks. prałat A. Banaszak rozpoczął swą pracę duszpasterską w Bydgoszczy, poczym oddał się działowi wychowania, rozpoczynając jako profesor gimnazjalny, najprzód w Śremie a po tym w Poznaniu.

Dzięki zdolnościom organizacyjnym kuria powierzyła mu z kolei stanowisko dyrektora Instytucji Akcji Katolickiej w Poznaniu, po czym powołany został na rektora Seminarium duchownego w stolicy Kościoła Polskiego w Gnieźnie. Na tym stanowisku przetrwał do wybuchu wojny. Po wkroczeniu Niemców na ziemie polskie, został natychmiast ujęty i wysłany do najcięższych obozów koncentracyjnych w Gusen i w Dachau, gdzie przebył pięć lat. Po wojnie wyjechał do Francji, gdzie objął stanowisko rektora Polskiego Seminarium Duchownego w Paryżu i pełni je do dnia dzisiejszego.

J. Urban.

Nagrodzeni za odwagę

Burmistrz z Asnières wręczył dwom mieszkańcom swojej gminy nagrodę, przyznaną przez Ligę Bezpieczeństwa Publicznego oraz Wielki Medal miasta.

Nagrody otrzymali: p. Hendschel, człowiek-żaba, który z narażeniem życia przyczynił się do wydobycia z Sekwany samochodu ciężarowego i panna Lacoste, która wyratowała od śmierci dzieci, tonące w rzece.



(Foto: Record)

Kontrakty wynajmu lokali handlowych przedłużone do r. 1952

PARYŻ. — Zgromadzenie Narodowe kończy swoje prace w przyśpieszonym tempie. Zakończenie jest wyznaczone zasadniczo na 22 maja. Zgromadzenie zatwierdziło w drugim czytaniu szereg budżetów oraz uchwaliło 485 milionów na odbycie w Paryżu 6. sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych.

Sprawa konkraktów wynajmu lokali handlowych, która była już w Zgromadzeniu Nar. przedmiotem licznych dyskusji, została rozstrzygnięta przedłużeniem tych konkraktów do końca r. 1952.

Sprawa tajemniczego Rumuna

PARYŻ. — Rumun Ion Tarescu, zatrzymany przez policję, po znalezieniu go nieprzytomnego i skrępowanego pod Sainte-Brice, został wypuszczony na wolność, ponieważ policja przyszła do przekonania, że ma do czynienia z symulatorem. Jakież było zdziwienie policjantów, gdy rano zanleźli go nieprzytomnego, leżącego pod wiaduktem w Champigny. Przypuszczano, że uległ może zatruciu. Lekarz orzekł jednak, że nie znalazł śladu trucizny. Komisarz jest przekonany, że Tarescu i w tym wypadku udawał, aby znaleźć się z powrotem w szpitalu, gdzie mając bezpłatne mieszkanie i wyżywienie, chciałby pozostać.

Śledztwo, prowadzone przez policję, wyświetli zapewne całkowicie sprawę tajemniczego Rumuna.

Kandydaci do wyborów powszechnych z ramienia M.R.P. w dep. Sekwany

Pierwszy okręg. — Pp. Jean Cayeux, Jean Gaultier, Hubert Prangey, Etienne Barne, panna Marie-Louise Vivier, pp. Pierre Rodrigue, Pierre Lucas, Jean Warin, Pierre Nadal, Jean Richard.

Drugi okręg. — P. Robert Lecourt, były minister, panna José Dupuis, pp. Jacques Schwartz, Marcel Dausse, Etienne Kettler, Pierre Wenger, Antoine Giudicelli, Jean Dessaint, panna Marie-Louise Gorriche, pp. Henri Jallois, Georges Le Brun-Kéris.

Trzeci okręg. — Na czele listy: pani Francine Lefebvre. Kompletna lista nie została jeszcze ogłoszona.

Czwarty okręg. — Pp. Paul Bacon, minister pracy, Louis Bour, pani Irena Nancaux, pp. Georges Mercier, Louis Lepage, Raymond Baugé, Michel Girard, pani Yvonne Desbois, p. René Liger.

Piąty okręg. — Pp. Fernand Bouxom, wiceprzewodniczący Zgrom. Nar., Yves Fagon, panna Jeanne Lucet, pp. Gabriel Férié, Charles Asselin, Raymond Burgos, André Gourbin, Marcel Soudy, Bernard Léger.

Szósty okręg. — Pp. Joseph Dumas, Robert Charrier, Marceau Dufrenoy, Roger Daugeron, Jean Jezequel, panna Madeleine Thenot, p. Henri Baud.

Radny odebrał życie sobie i dziecku

Straszny dramat rozegrał się w Romainville, w dep. Sekwany. P. François, radny gminny, popełnił samobójstwo a jednocześnie odebrał życie swojemu 4-letniemu synowi. Denat oddawna już był przygnębiony na skutek przemęczenia oraz trosk osobistych. W czasie nieobecności żony, która udała się do pracy oraz starszego syna, przebywającego w szkole, nieszczęśliwy ułożył małego Bernarda do snu i otworzył kurek od przewodu gazowego. Ojciec i syn zmarli wskutek zatrucia gazem.

Eksplozja w zbiorniku z benzyną
Jeden zabity, jeden ranny

RODEZ. — Spawacz René Baquet, lat 47 i jego 20-letni syn, w Espalion (Aveyron) byli zajęci naprawianiem zbiornika z benzyną, gdy nagle rozbiła się żarówka aparatu, którym się posługiwali. Wybuchła iskierka i gaz, unoszący się z benzyny eksplodował. Baquet-syn poniósł śmierć na miejscu. Ojciec jego jest ciężko ranny.

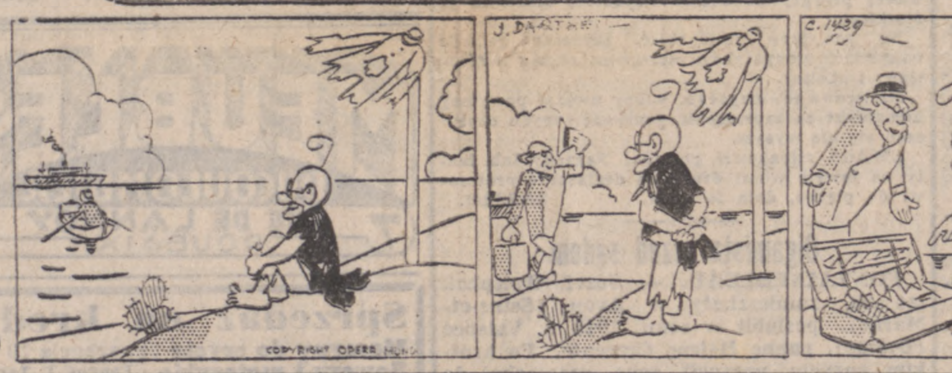
Przygody Rafała Pigułki

Na bezludnej wyspie siedzi
Raf rozbitek półobdarty...
Co to będzie? — tak się biedzi
Sytuacja nie na żarty....

Kupiec łodzią wnet przypływa
I ubranie ofiaruje;
Raf bogacza tu odgrywa
I marynarkę kupuje....

Do Barbary nie chce wrócić,
Chociaż statek go zaprasza;
Lepiej zostać niż się kłócić —
Język Basi go przestrasza.

(x)



56) (Ciąg dalszy)



Czyż znieść będzie mógł obecność niegodnego tego człowieka, którego wpływ stanie się zgubą dobrego imienia firmy F. Harding et Com. Nie! W żaden sposób nie zgodzi się własnymi oczyma oglądać zagłady dzieła rąk swoich! Lepiej usunąć się zawczasu i pozostawić wolne pole następcy.

Pukanie do drzwi przerwało dalszy bieg jego myśli.

Zjawił się sttary służący i zameldował przybycie jakiegoś młodzieńca, który bezwzględnie chciał się zobaczyć z Döringem, podając się za jego bliskiego przyjaciela.

— Bliski przyjaciel! — zdziwił się Döring.

— Tak, tak kochany panie! — rozległ się czyjś świeży głos za drzwiami, i na progu stanęła wysoka barczysta postać młodzieńca, który z wyciągniętemi ramionami zbliżał się do starca.

— Tam! Tom Herwart! — wykrzyknął ten ostatni z radością i przycisnął do piersi drogiego gościa.

ROZDZIAŁ XXXV.

Szlachetne serca.

— Powiedz mi wreszcie, kochany Tomie, co sprowadziło cię do mnie? — spytał Döring po pierwszym powitaniu.

Tom rozejrzał się najpierw w około następnie sprawdziwszy czy drzwi są zamknięte, usiadł w fotelu naprzeciw starego przypaciela.

— Możesz mówić zupełnie otwarcie, Tomie — zauważył ten ostatni. — Drzwi są podwójne, i nie słychać przez nie ani słowa. A zresztą któż mógłby nas podsłuchiwać? Czy stary mój sługa Daniel, siedzący w przedpokoju? Jest to prawdziwie wierny i oddany mi człowiek. Można z zupełnym spokojem mówić nawet w jego obecności.

— A więc — zaczął Tom Herwart — nie mogłem już dłużej wytrzymać w Londynie. Poszukiwania Anny Marii, którym poświęciłem się cały, nie przyniosły żadnych rezultatów. Pan może mi wierzyć, panie Döring, że uczyniłem wszystko, co w mej mocy, że chwytałem się wszystkich dostępnych mi środków, na próżno jednak. I doszedłem do przekonania, że Anna Maria już od dawna opuściła Londyn.

Cóż więc ja miałem tam nadal robić? Widzi pan, pomyślałem sobie, że żyję bez trosk i kłopotów w wielkim mieście, że zajmuję piękny dom, który pan nasz, Fred Harding podarował mej matce i mnie, a on sam nieszczęśliwy cierpi tymczasem tam w więzieniach Neusydwales.

Myśl ta była mi wprost nie do zniesienia, doprawdy lepiej mi umrzeć, niż żyć tak nadal i w niczym nie pomagać ukochanemu naszemu panu.

W końcu zdecydowałem w porozumieniu z matką przyjechać tu do pana i przedstawić mu mój plan oswobodzenia pana Freda.

Döring zaskoczony przyglądał się młodzieńcowi. Czyż możliwe, by Tom Herwart nie wiedział nic o śmierci Freda?

— Nie, Tomie, ty nic już uczynić nie będziesz mógł dla biednego naszego pana — rzekł smutnym głosem. — Chętnie jednak posłucham, cóż to za plany wymyśliłeś?

— A więc jest to jedyny racjonalny plan, panie Döring — zaczął energicznie młodzieniec — i sądze, że i panu przypadnie on do gustu. Nie możemy przecież pozwolić na to, by Fred Harding dłużej pozostał w tym strasznym więzieniu.

Bo poprostu trudno sobie wyobrazić nawet w jak strasznych warunkach się tam znajduje. Przekonany jestem, że człowiek nawet tak silny jak Fred Harding, nie przeżyje tych strasznych pięciu lat i, że prędzej, czy później, zakończy życie wśród strasznych cierpień. Czyż wolno nam z takim spokojem przyglądać się jego powolnemu konaniu i nie ruszyć nawet dlań palcem? Nie, nie wolno nam tak dalej żyć w beztrosce, podczas gdy pan nasz może wygląda co dnia ratunku. Może już próbował kilkakrotnie ucieczki, może ma różne plany wyzwolenia i tylko brak pomocy z zewnątrz nie pozwala mu wyknąć się ze straszliwego więzienia. My powinniśmy tam być, panie Döring! my musimy znajdować się w pobliżu, by w każdej chwili móc pomóc mu w potrzebie. I dlatego postanowiłem udać się do Neusydwales.

Właściwie brak mi koniecznych do tego środków, sądzę jednak, że dla ratunku Freda Hardinga nie ma zbyt wysokiej sumy, i że szczerzy przyjaciele jego nie odmówią mi pomocy.

Bo widzi pan, jeśli uda mi się sprowadzić pana Hardinga z Neusydwales do Niemiec, będzie można odnowić proces, i jasnym jest, iż sądownictwo niemieckie inaczej osądzi obywatela swego kraju, niż to zrobiono w Londynie. I w ten sposób stałby się wreszcie wolnym i swobodnym człowiekiem.

— I ja również w to nie wątpie, kochany Tomie — odrzekł ze smutkiem Döring. — Niestety jednak jest już za późno... Nie jesteśmy w stanie już nic dla ukochanego naszego pana uczynić. Nie niemiecki sąd zważy jego uczynki, lecz Sędzia Najwyższy, który go do siebie powołał.

— Czyż chce pan przez to powiedzieć, że... — zaczął Tom i głos zamarł mu w gardle.

— ...że Fred Harding wyzwolony został z cierpień doczesnych, i że w chwili gdy układasz plany ratunku, spoczywa już głęboko w ziemi. Czytaj tę notatkę!

Z tymi słowy podsunął przerażonemu Tomowi leżącą na biurku gazetę.

Przeczytawszy wolno i uważnie niemiecki artykuł, młodzieniec milczał chwil kilka, przechadzając się niespokojnym krokiem po pokoju.

— A jednak to nieprawda! — wykrzyknął nagle.

— Nie! W żaden sposób w to nie uwierzę! To niemożliwe! To wykluczone! Gazeta kłamie bezczelnie!

Stary Döring ze zdumieniem przysłuchiwał się temu wybuchowi.

— I ja również nie wierzyłem temu, przyjacielu — rzekł po chwili. — Dlaczego jednak nie ma to być prawdą? Dlaczego gazeta ma właśnie w tym wypadku kłamać?

— Dlaczego? Tego nie wiem! — odrzekł Tom. — Wiem jednak, że nieraz już zdarzały się fałszywe wiadomości w gazetach. I jestem święcie przekonany, że i ta jest zmyślona. Autor artykułu powołuje się na dzienniki londyńskie. Przed chwilą przecież przybyłem z Londynu, a tam nic o tym nie wiedzą. Przerzucałem ostatnio wszystkie gazety, ale o śmierci Freda Hardinga nie znalazłem ani słowa.

— Ale ty nie bierzesz tego pod uwagę, Tomie, że iskra elektryczna biegnie prędzej niżeli najszybsza nawet kolej.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Uroczystość poświęcenia sztandaru b. Wojsk. w Cité Jeanne d'Arc (Moselle)

Koło Rez. i b. Wojskow. w Cité Jeanne d'Arc, założone w roku 1937, zawiesić musiało swą działalność podczas okupacji. Niemniej postanowiło sztandar zachować, do czego przyczyniło się paru członków Koła, z p. Cichockim, ówczesnym prezesem, na czele. Sztandar został ukryty pod podłogą w mieszkaniu prezesa. Gdy po wyzwoleniu wydobyto go, by upiększył radosne dni wyzwolenia, okazało się, że był zniszczony przez wilgoć. Cieszono się jednak nim gdy powiewał nad głowami manifestujących b. żołnierzy polskich w pierwszych dniach wyzwolenia. Niemniej trzeba było pomyśleć o nowym sztandarze, który by zastąpił zniszczony. Około tej sprawy ważnej dla Koła, zakrzątnął się zarząd w osobach pp.: Matuszewskiego Jana, Paluszkiewicza Jana i Paluszkiewicza Ignacego (ojca). Dzięki poparciu polskiej ludności, zakupiono nowy sztandar i w niedzielę, 20 maja zorganizowano jego uroczyste poświęcenie. Na uroczystość poświęcenia nowego sztandaru Koła przybyły bratnie organizacje z zagłębia węglowego Mozelli, jak Merlebach, Stiring Wendel, Hopital, St. Avold a nawet z Metz'u, francuskie stowarzyszenia kombatanckie, francuska orkiesra z St. Avold, itd... W uroczystości wzięli też udział przedstawiciele merostwa z Cité Jeanne d'Arc przedsawiciele dyrekcji kopalń i członkowie zarządów stowarzyszeń francuskich, jak np. deportowanych i innych.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem odprawionym przez miejscowego prob. francuskiego. Poświęcenia sztandaru dokonał duszpasterz polski, ks. Gocki, wygłaszając przy tej okazji wzniosłe kazanie.

Do kościoła, jako też z powrotem na salę obecni udali się z 14 sztandarami i orkiestrą na czele. Pochód upiększali młodzi harcerze i harcerki z Creutzwald.

W sali „Lux" odbyła się akademia. Byli Wojskowi podejmowali obecnych winem i ciastkami. Panie, chrzestne sztandaru, nie skąpiły tradycyjnych cukierków. Wszystko to sprawiło, że wśród zebranych na uroczystości gości panowała przemiła i serdeczna atmosfera. Chrzestnymi sztandaru byli panie: Bourg, Minotte, Rulowa i Verdolet; panowie: Kwiatkowski, red. „Narodowca" (zastąpiony przez swego wysłannika), inż Perussu i Borowczyk. Poza tym wszystkie bratnie Koła ze wsch. Francji.

Akademii przewodniczył prezes Koła, p. Matuszewski. Prezes okręgowy b. Wojskow. p. Rula, wygłosił przemówienie poświęcone uroczystości. Poza tym p. Rula, wręczył dyplomy najstarszym członkom, pp. Chudemu i Kaźmierczakowi, oraz dokonał uroczystego wręczenia sztandaru chorążemu Koła. Wzruszające było przemówienie b. prezesa Koła p. Cichockiego. Serdecznie też witał zebrani ks. Gockiego. Z zapałem zebrani oklaskiwali przemówienia gości francuskich, pp.: Perussel i Klain. W dalszej części akademii odbyło się wbijanie gwoździ pamiątkowych i składanie życzeń Kołu. Młodzież harcerska z Creutzwald, pod przewodnictwem podharcmistrza druha Mindikowskiego, cieszyła zebranych harcerskimi śpiewami i inscenizacjami. Występy tej młodzieży podobały się wszystkim.

Miła i jakby rodzinna uroczystość poświęcenia sztandaru b. Wojskowych w Cité Jeanne d'Arc, zakończona została odśpiewaniem hymnów polskiego i francuskiego.

W.

LENS. — (Zapraszamy na „Dzień Matki"). — Towarzystwo Polek im. Heleny Paderewskiej zaprasza rodziny polskie z Lens i okolicy na obchód Dnia Matki, połączony z 17. rocznicą Towarzystwa, który odbędzie się w niedzielę, 27. maja, w sali p. Marchewki, w Lens, szyb 4. Początek o godz. 4. Dzieci oddadzą hołd matkom śpiewami, deklamacjami, inscenizacjami i tańcami. Grupa amatorów wystąpi z przedstawieniem-operetką: „Papugi naszej Babuni". Uroczystość zakończy się zabawą taneczną.

Transportowiec z Nord sprzeniewierzył 5 ton kawy

AVION. — Pan Emil Moity z Hawru, powierzył transportowcowi Emilowi Moinet, z Avion, przewiezienie z Hawru do Lille 5. ton kawy. Przesyłka, miast być dostarczona pp. Vincent w Lille, „zniknęła". Pan Moity wniósł skargę. Policja zajęła się odszukaniem transportowca i aresztowała go w Méricourt.

Moinet w międzyczasie sprzedał 3. tony kawy, które jednak zostały odszukane. Przeciwko kilku osobom, które weszły w kontakt z Moinetem, wytoczono dochodzenia, przy czym, sklepikarzy, Jerzego Delange z Courrières, Rajmunda Petit z Avion, oraz górnika René Philippe z Avion, aresztowano i przekazano władzom sądowym.

Obchód Konstytucji 3-Maja oraz Święto Matki w Loos-en-Gohelle

Tow. Teatral. „Wanda" w Loos-en-Gohelle urządza w niedzielę, dnia 27 maja br. w sali kopalnianej, rue Roger Salengro w Loos-en-Gohelle, uroczysty obchód Konstytucji 3-Maja połączony ze „Świętem Matki". Początek uroczystości o godzinie 3.30 po południu.

W programie wystawiona zostanie piękna sztuka teatralna w 3-aktach pt.: „Piękna nasza Polska cała". Poza tym różne niespodzianki. Podczas uroczystości strzelanie do tarczy. O godz. 20 zabawa taneczna.

Tow. teatral. „Wanda" prosi jak najuprzejmiej wszystkich rodaków i rodaczki o łaskawe poparcie uroczystości.

O pomoc dla dzieci ofiar wojny i kataklizmów

Komitet Francuski Pomocy Dzieciom, 44, rue de Lisbonne, Paris, 8, C.C.P. 384-65, zwraca się z apelem o pomoc dla niewinnych istot, ofiar wojny i kataklizmów:

Dzieci kombatantów w Indochinach, dzieci z Korei — ofiar wojny, dziec. Indyj, dotkniętych trzęsieniami ziemi, wylewami rzek i głodem, dzieci Israelitów z Europy i Środkowego Wschodu, przybyłych do Israela. dzieci Turków, wyrzuconych z Bułgarii, dzieci Jugosłowian — ofiar niedostatku.

Pomoc będzie rozdzielona pod kontrolą Comité Français de Secours aux Enfants oraz krajowych instytucji pomocy dzieciom, należących tak samo do Międzynarodowej Unii Opieki nad dzieckiem.

Ofiary w pieniądzach można wpłacać na konto czekowe Komitetu, Paryż — 384-65, ofiary w naturze (ubrania, bielizna, buty, itd...) przesyłać bezpośrednio pod wyżej podanym adresem.

Komitet.

Zwłoki noworodka na torze kolejowym

PARYŻ. — Na torze kolejowym, 300 metrów mniejwięcej od dworca Viroflay, znaleziono zwłoki noworodka płci męskiej. Według wszelkich prawdopodobieństw, zwłoki zostały wyrzucone z pociągu.

Dwa uderzenia pięścią zaprowadziły go przed sąd przysięgłych

WERSAL. — Sąd przysięgłych dep. Seine-et-Oise rozpatrywał we wtorek, sprawę Leona Goulina. Oskarżony, lat 28, nie lubiał pracować. Żył jak ptaszki, które nie orzą ani nie sieją, a jednak zbierają. Ten system życia nie mógł trwać długo. Goulin wszedł w kolizję z prawem. Pewnego dnia, w Milon Chapelle, uderzył dwukrotnie pięścią w twarz panią Guyard, gdy ta nie chciała mu dać pieniędzy.

Sąd skazał Guyarda na 2. lata więzienia.

Komunikat C.F.T.C.

Sekretariat Polski C.F.T.C. Lens, podaje do łaskawej wiadomości swym członkom, iż biura Sekretariatu Polskiego nie będą czynne w sobotę, dnia 26. maja br., oraz w dniu 9. czerwca 1951.

Staruszka poparzyła się ciężko

ORCHIES. — Na 60-letniej pani Ramand z Orchies, zapaliła się odzież gdy rozpalała ogień w piecu. Staruszka otoczona płomieniami wybiegła na ulicę i zaczęła wzywać pomocy. Szczęściem — w momencie tym przejeżdżał obok domu niewiasty, pewien motocyklista. Niezwłocznie zatrzymał motor i pospieszył niewieście z pomocą.

Panią Ramand przewieziono do szpitala w Douai. Stan jej uznano za groźny.

W 17-tym roku życia były już zniechęcone do życia!...

PARYŻ. — Studentka Paulette S... wskoczyła w celach samobójczych do Sekwany. Jeden z policjantów, który dostrzegł skok dziewczyny, pospieszył jej z pomocą i wydobył z wody.

Panna S..., przewieziona do szpitala, po udzielonej w nim pomocy, została przekazana swym rodzicom. Osobom wyznaczonym do przeprowadzenia śledztwa oświadczyła, że targnęła się na swe życie z powodu zawodu miłosnego.

Na życie swe targnęła się również 17-letnia Eliana Z... z Le Vésinet. Dziewczyna wskoczyła do stawu, z którego jednak na czas jeszcze została wydobyta.

15-lecie Koła Polek w Mazingarbe 2.

Koło Polek im. Marii Skłodowskiej-Curie obchodzi 15-lecie swego istnienia w niedzielę, 27 maja br. w sali p. Bajona. Na uroczystość zaprasza wszystkie polskie rodziny z Mazingarbe. Program bardzo urozmaicony będzie ogłoszony w sali.

* * *

OD REDAKCJI. — W komunikacie nie podano godziny otwarcia obchodu.

OIGNIES. — HALLO! HALLO! — Ponieważ w niedzielę, 27. 5. z powodu żałoby 80. rozstrzelanych przez Niemców, w sali p. Bohma, Cité de la Chapelle w Oignies, zabawy nie będzie, mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną Klientelę, że w sobotę, 26 maja odbędzie się BAL NOCNY, przy czarnym świetle. Farse i różne niespodzianki, od godziny 21 do rana. — Gospodarz.

LIBERCOURT. — Zebranie Tow. Górników Pol. pod opieką św. Barbary nie odbędzie się w niedzielę, 27 bm. z powodu procesji Bożego Ciała na Chapelle. Zaprasza się wszystkich członków na procesję.

27-lecie „Sokoła" w Montigny-en-Ostrevent

W niedzielę, dnia 27 maja br. obchodzi miejscowe gniazdo „Sokoła" swą 27. rocznicę w sali p. Dubskiej (Barrois).

PROGRAM: — Rano o godz. 10.30 Msza św. za zmarłych członków. Po Mszy św. gniazdo bierze udział w procesji Bożego Ciała.

Od godz. 5 przyjmowanie gniazd i towarzystw. Otwarcie uroczystości i występy publiczne sokołów i sokolic o nagrody.

Po ćwiczeniach wielka zabawa taneczna, podczas której przygrywać będzie wspaniała orkiestra p. Śląskiego.

Na powyższą uroczystość, zaprasza gniazdo wszystkich sympatyków starego sokolstwa z Montigny i okolicy.

Miejscowe towarzystwa, winny uważać powyższy komunikat za zaproszenie ponieważ innych zaproszeń się nie wysyła.

UWAGA członkowie gniazda! Nagrody lub fanty na loterię winni druhowie dostarczyć prezesowi do piątku, dnia 25 maja. ZARZĄD.

Bigamista przed sądem

FONTAINEBLEAU. — Józef Weisphal, lat 33, zamieszkały w Avon (Seine-et-Marne), poślubił w roku 1948 w Valence (Drôme), pannę Helenę Crecente. Po krótkim pożyciu porzucił żonę, przyjechał do Avon i tu po pewnym czasie ożenił się z panną Andrée Quatrehomme.

Sprawa wyszła na jaw. Weisphal został aresztowany i pociągnięty do odpowiedzialności sądowej. Sąd karny w Fontainebleau przed którym odpowiadał, skazał go na 6 miesięcy więzienia i grzywnę 10.000 franków.

Jerzy Villecourt sądził, że żona, którą zranił, nie żyje!...

Podpalił przeto dom i niewiasta spaliła się

CASABLANCA. — Straż pożarna z Louis Gentil, miejscowości położonej między Casablancą a Marrakech, została wezwana do ugaszenia ognia, który powstał w willi zamieszkałej przez Jerzego Villecourta i jego żonę, Fatmę ben Miloud.

Po ugaszeniu ognia, znaleziono w zgliszczach willi, zwęglone zwłoki niewiasty. Badania zwłok wykazały, że niewiasta przed tym, nim znalazła śmierć w płomieniach, została zraniona. O zranienie Fatmy został podejrzany jej mąż, którego też zatrzymano i poddano przesłuchaniom.

Villecourt zeznał, że pożycie z żoną było nieznośne. Codziennie dochodziło między nimi do kłótni, z których ta, w którym straż pożarną wezwano, zakończyła się poranieniem niewiasty. Mężczyzna sądząc, że żona zmarła, dla ukrycia zabójstwa podpalił dom, by przez zwęglenie zwłok nie można było doszukać się zabójstwa.

Czterech zabitych w dwóch wypadkach samochodowych

DIJON. — Na szosie pod Seaulieu zderzył się samochód ciężarowy z samochodem turystycznym. Następstwa były straszne. Samochód turystyczny uległ rozbiciu, a jadące w nim osoby, małżonkowie Malki, znaleźli śmierć.

* * *

CHARTRES. — Samochód, którym jechali daj rolnicy z Saint Georges sur Eure, pp. Daniel i Piotr Thieullet, zarzucił na szosie wskutek złamania się kierownicy. Obaj mężczyźni ponieśli śmierć na miejscu. Żona Piotra Thieullet, odniosła ciężkie okaleczenia.

Koń zranił ciężko kopnięciem wieśniaka

METZ. — Wieśniak Achille Caye z Longéville lès Chemnots, odprzęgał po skończonej pracy, konie od wozu. Podczas tego zajęcia, jeden z koni kopnął go w głowę. Wieśniak odniósł ciężkie okaleczenia. Ranny został przewieziony do szpitala w Metzu i poddany operacji.

MONTBELIARD (Doubs). — Koło Rez. i b. Wojskw. zaprasza wszystkich rodaków z okolicy Montbeliard - Belfort w dniu 26 maja o godz. 20 na wieczór teatralny. Zostaną odegrane dwie sztuczki: 1) „Jeden z nas musi się ożenić" komedia w 1-akcie; 2) „Zemsta cygana" — dramat w 3-aktach. Przedstawienie odbędzie się w sali teatru miejskiego w Montbeliard.

Otrzymaliśmy z prośbą o umieszczenie:

KOMITET WYKONAWCZY ufundowania tablicy pamiątkowej 2 DSP w Maiche

20, rue Legendre, PARIS 17.

Koledzy!

Dla uczczenia pamięci bohaterskich walk 2. Dywizji Strzelców Pieszych w rejonie Doubs oraz utrwalenia po wieczne czasy bojowego wkładu żołnierza polskiego w wojnie 1940 roku na terenie Francji — powstał z inicjatywy Koła Paryż Związku b. żołnierzy tejże dywizji specjalny Komitet, złożony z kolegów: Bieniawskiego, Gordowskiego, Katza i Suwały celem ufundowania w Maiche tablicy pamiątkowej 2. DSP., jakoteż zorganizowania uroczystości związanych z jej odsłonięciem.

Bratnia I. Dywizja Grenadierów uczyniła to już przed laty, my jedynie jesteśmy spóźnieni, to też po 11 latach należałoby urzeczywisnić tę szczytną myśl, która od dawna jest troską wielu naszych kolegów.

Z uwagi na ogólno dywizyjny charaker przedsięwzięcia — którego szybkie zrealizowanie powinno leżeć na sercu każdego bez wyjątku żołnierza naszej chwalebnej 2. Dywizji, Komitet apeluje gorąco do wszystkich kół regionalnych i zagranicznych, by przystąpiły niezwłocznie i energicznie do wydatnej zbiórki na rzecz „Funduszu Tablicowego 2DSP." Komitet przesyła w załączeniu listę na zbiórkę indywidualną wśród członków koła i jego sympatyków, prosząc równocześnie o organizowanie regionalnych imprez dochodowych dla zasilenia wspomnianego funduszu. Według przybliżonego obliczenia — Komitet musi dysponować kwotą około 150.000 — franków franc., by wytyczony program mógł być zrealizowany. Została zaprowadzona specjalna księgowość kasowa, a końcowe rozliczenie będzie podane oficjalnie do wiadomości wszystkich kół.

Definitywne ustalenie daty i szczegółowego programu uroczystości zależy wyłącznie od wysokości zebranego funduszu; przewidziana jest data 15 sierpnia br., lecz stanie się ona pewną dopiero, gdy wymieniona powyżej kwota wpłynie rzeczywiście do kasy Komitetu najpóźniej do dnia 10 lipca 1951. To też w wypadku nie osiągnięcia do wymienionego terminu wspomnianej sumy pieniężnej, zorganizowanie uroczystości będzie musiało siłą faktu być odroczone.

Komitet wyraża nadzieję, że każdy żołnierz 2. DSP., bez względu na stopień, spontanicznie i wydatnie poprze podjętą przez inicjatorów akcję, by nasza tablica pamiątkowa w Maiche stała na straży pamięci bohatersko przelanej krwi polskiej na francuskiej ziemi w imię ideału Wolności i świadomie spełnionego najszczytniejszego obowiązku Honoru i obrony Ojczyzny.

Za Komitet Wykonawczy:
Stanisław BIENIAWSKI, przewodn.
24, rue de la Faisanderie - Paryż 16.

Stowarzyszenia Mężów Katolickich

LENS, miasto i szyb 2-gi. — Tow. św. Barbary podaje do wiadomości członkom, że bierze udział w 17. rocznicy Tow. Polek im. „Heleny Paderewskiej", która odbędzie się w niedzielę 27. maja o godz. 3. po południu w sali p. Marchewki

AVION. — Tow. św. Józefa odbędzie swe miesięczne zebranie w niedzielę, 27 maja o godz. 15 w sali „Métropole". Sympatycy mile widziani. O liczny udział członków prosi Zarząd

MERICOURT - MAROC. — Stow. Mężów Katol. pod wezw. św. Barbary, podaje do wiadomości, że zebranie Tow. odbędzie się w niedzielę, 27 maja o godz. 3 po poł w ochronce. Uprasza się o przybycie wszystkich członków oraz sympatyków.

P.S.L.

BOUBAIX. — Zarząd Koła PSL. podaje do wiadomości członkom i sympatykom, że zebranie miesięczne Koła odbędzie się w dniu 27 maja o godz. 9.30 w Café „Corso" przy ul. 5, Bld. de Paris.

DENAIN. — Zarząd Koła PSL. podaje do wiadomości członkom, że zebranie Koła odbędzie się 27. 5. br. o godz. 15.30 w sali zebrań, Pl. Gambetta. Sympatycy mile widziani.

Bractwa Różańcowe

GRENAY, szyb 5 i 9. — Bractwo Róż. Żyw., podaje siostrom do wiadomości, iż w niedzielę, 27 maja w „Święto Matki". Msza św. na intencję Bractwa i wspólna komunia św. odbędą się o godz. 8.30.

Uwaga! W sobotę, 26 maja spowiedź św. punktualnie od godz. 17 do 18.

VIEUX - CONDE. — Bractwo Róż. Żyw. podaje do wiadomości, iż w niedzielę, 27 maja odbędzie się uroczysta Msza św. w intencji Bractwa i o pokój w świecie. Wspólna spowiedź i komunia św. wszystkich sióstr Bractwa. Po południu o godz. 4 wspólny różaniec i składanie przysięgi na chorągiew..

W sobotę będzie miejscowy proboszcz słuchał spowiedzi od godz. 4 do 7. wieczór. Obecność wszystkich sióstr pożądana.

Siostry chore, które ksiądz odwiedzi uprasza się o podanie adresu do prezeski.

Prezeska, Tekla KEMPA.

Teatr - Śpiew - Muzyka

Komunikat Zw. Pol. Chórów Kościel. we Francji

Zebranie zarządu głównego pierwszego i drugiego odbędzie się w niedzielę, dnia 27 maja br. o godz. 2.30 w Billy-Montigny u księdza dyrektora Kitki. Sprawy bardzo ważne. Obecność wszystkich członków zarządu pożądana.

WYDZIAŁ ZWIĄZKU.

WAZIERS - NOTRE DAME. — Tow. Teatral. im. Ig. Paderewskiego podaje do wiadomości członkom, że zebranie nadzwyczajne Koła odbędzie się, 27 maja br. o godz. 2.30 w lokalu kol. Napierały. Ważne sprawy. Wszyscy członkowie winni przybyć punktualnie.

Polki

Do członkiń Tow. Polek król Jadwigi w Montigny-en-Ostrevent

Członkiniom podaję do wiadomości, iż w niedzielę, dnia 27 maja br., miejscowy „Sokół" obchodzi swą 27. rocznicę, w której Koło nasze bierze udział. Zbiórka o godz. 5 po poł. przed salą p. Dubskiej.

Uwaga! W niedzielę, dnia 27 maja, przypada w naszej kolonii doroczna procesja Bożego Ciała. Uprasza się członkinie o ofiarowanie kwiatów do ołtarza, który, jak rok rocznie ubierają „Polki". Kwiaty mogą być oddane u członkiń zarządu lub u p. Luther, Groupe A. nr. 6.

P. Musielakowa, prezeska.

Sokół

MARLES - AUCHEL. — Zarząd Tow. gimn. „Sokół" podaje do wiadomości członkom, iż miesięczne zebranie gniazda odbędzie się w niedzielę, 27 maja o godz. 10 rano w sali p. Lisa.

BEUVRY. — Tow. Gimn. „Sokół" bierze udział w 15-letniej rocznicy Koła Polek im. król. Jadwigi która odbędzie się w niedzielę 27 maja br. w Salle des Fêtes w Beuvry. Zbiórka gniazda o godz. 14.30 obok p. Pietrzaka.

Kombatanci

Poświęcenie sztandaru Stow. Rez. i b. Wojskow. w St. Denis

Stow. Rez. i b. Wojskow., Koło Saint-Denis (Seine), prosi w niedzielę, 27 bm. wszystkie bratnie koła i organizacje niepodległościowe o jak najliczniejsze przybycie z pocztami sztandarowymi na obchód 160. rocznicy Konstytucji 3-Majowej, połączony z poświęceniem sztandaru.

PROGRAM: O godz. 9 Msza św. w kościele parafialnym (l'Eglise des l'Estrée). Poświęcenie sztandaru. Godz. 10.30 pochód pod Pomnik Poległych i złożenie wieńca. O godz. 11.30 rozpoczęcie uroczystości w sali występem orkiestry i chóru polskiego. Powitanie gości, przemówienia i wręczenie sztandaru. Po tym przemówienia i referaty. Część artystyczna, deklamacje dzieci, itd...

Stowarzyszenia, koła i organizacje, które z braku adresów nie otrzymały zaproszenia, proszone są powyższy komunikat uważać za zaproszenie i wysłać poczty sztandarowe na Mszę św.

LENS, miasto. — Nadzwyczajne zebranie wszystkich członków Z.U.P.R.O. oddział I (Lens, miasto) odbędzie się w niedzielę 27. maja br. w siedzibie (kawiarnia dawniej p. Swendry — Place Roger-Salengro) o godz. 10-tej rano punktualnie. Na porządku dziennym bardzo ważne sprawy. Uprasza się wszystkich członków o obowiązkowe przybycie.

BEUVRY. — Oddział Z.U.P.R.O. bierze udział w 15-letniej rocznicy Koła Polek im. król. Jadwigi która się odbędzie w niedzielę 27 maja br. w Salle des Fêtes w Beuvry o godzinie 15-tej.

LILLE. — Z.U.P.R.O. Oddz. Lille podaje do wiadomości, że organizuje wycieczkę w nieznane. Trasa wycieczki wynosi przeszło 100 km. Nastąpi zwiedzenie północnej Francji. Wycieczka zakończy się majówką w lesie. Powrót późnym wieczorem, dnia 3 czerwca.

Według poprzednich ogłoszeń zapisy przyjmuje się w siedzibie, 34, rue d'Iena, Lille, poza tym pp. prezesi: Poziemski, 100, rue Martyrs de la Résistance, Lambersart; Birus, 5, rue de la Paix, Lomme; Nowicki, rue Felix Faure, St. André; Borucki, u Kuhlmanna i Pohl, 20, rue de Priez, Lille.

W majówce w lesie biorą udział bratnie oddziały. Cena przejazdu dostępna. Bufet własny w autobusie.

TROYES (Aube). — Zarząd Koła Rez. i b. Wojskowych podaje do wiadomości członkom, że nadzwyczajne zebranie odbędzie się, dnia 27 maja br. o godz. 15.30 w świetlicy polskiej, 18/ rue Neuve des Charmilles. Ze względu na bardzo ważne sprawy, obecność wszystkich członków jest konieczna.

Zarząd.

SPORT

Ostatni akord mistrzostw piłkarskich Francji

Nadchodzącej niedzieli nastąpi zamknięcie sezonu piłkarskiego. Drużyny ugrupowania zawodowców, rozegrają swe ostatnie mecze. W tym dniu zadecyduje się, która z drużyn: Nicea, Hawr, Lille czy Nimes, zdobędzie tytuł mistrza.

Ostatnia niedziela sezonu będzie miała następujące spotkania:

I LIGA

R.C. Lens — O. C. R. T.
Lille O.S.C. — A.S. St.-Etienne
Nimes Ol. — F.C. Sochaux
S. Rennes — O. Marseille
G. Bordeaux — S. Reims
Le Havre A.C. — Toulouse F.C.
F.C. Sète — R.C. Paris
R.C. Strasbourg — F.C. Nancy
Stade F.R.S. — O.G.C. Nice

II LIGA

Amiens A.C. — Béziers
F.C. Rouen — U.S. Valenciennes
O. Lyon — A.S. Monaco
A.S. Cannes — Ol. Alès
S.C. Metz — F.C. Nantes
S.C. Angers — S.O. Montpellier
A.S. Troyes — F.C. Besançon
S.C. Toulon — U.S. Le Mans

AMATORZY FRANCJI

Sedan — Piennes i Draguignan — Quimper

Promień — „Ceka Sport" Harnes 3—0

Nareszcie Promień się doczekał upragnionego zwycięstwa i utrzymania w drugiej dywizji Artois. Derby sąsiedzkie ściągnęły na boisko Promienia bardzo dużo publiczności. Promień zagrał doskonale. „Ceka" była technicznie lepszym zespołem. Gra była równa i piękna. Widzowie byli zadowoleni.

Promień już w pierwszej minucie gry zdobył bramkę, lecz sędzia jej nie uznał. Bramka prawdziwa i uznana została zdobyta dopiero w 21 minucie po kombinacji Lech — Sołtys — Kaczmarek. Bramkę zdobył Kaczmarek. Gra odtąd nabrała żywszego tempa, jednak do połowy wynik się nie zmienił.

Po przerwie Promień miał lekką przewagę. W 70 minucie z bomby Willy zmienił wynik na 2—0 dla Promienia, a Sołtys w dwie minuty później podwyższył na 3—0. Sędzia tej bramki nie uznał. Niebawem Maik zdobył bramkę dla Harnes, której tak samo sędzia nie uznał. Wynik 3—0 dla Promienia ustalił Willy w 85 minucie.

Oddziały stanęły do gry w składzie: Harnes: Drelich, Recourt, Szczęsny, Mahiez, Tavernois, Zambecki, Hanza, Maliński, Matuszak, Creuze, Maik.

Promień: Kuśnierek, Sikora, Kaźmierczak I., Kaźmierczak II., Łuczak, Bogawczyk, Warlet, Kaczmarek, Lech, Sołtys, Willy. — Sędzia p. Liquiet.

Promień młod. — Pont à Vendin młod. 3—2.

Wielki turniej piłkarski w Mazingarbe 7

W niedzielę, dnia 27 maja na boisku przy szybie 7, Polonia Mazingarbe urządza turniej piłkarski, w którym wezmą udział dwa oddziały polskie i dwa francuskie: Gwiazda Lens, Polonia Mazingarbe, Jeune France, Etoile C. Mazingarbe.

Do pierwszej walki wystąpią o godz. 14.30 Gwiazda Lens — Etoile C. Mazingarbe; o godz. 16.30 Polonia — Jeune France.

Gra o pierwsze miejsce będzie zacięta, lecz Polonia ma wielką nadzieję, że swej publiczności nie zawiedzie i znów odniesie zwycięstwo jak w poprzednich turniejach.

Gwiazda Lens wystawi swój najsilniejszy oddział. Przeprawa będzie ciężka dla drużyny francuskiej. Niespodzianka nie jest wykluczona.

Rozgrywki finałowe odbędą się w niedzielę, dnia 3 czerwca: o godz. 14.30 finał zwyciężonych; o godz. 16.30 finał zwycięzców. Po rozgrywkach przyjęcie i wręczenie pucharów u pana Bitebiera (siedzibie Polonii), przez prezesa honorowego, inż. div. p. Jorlot.

Uwaga! W niedzielę, dnia 27 maja o godz. 10 przed poł. odbędzie się również bardzo ciekawa gra w piłkę nożną. Wystąpią kopalnia 3 Vermelles przeciw 7. Mazingarbe.

Skład druż. 3. Vermelles: Ghotin, Guffroy, Legrand M., Legrand H., Legrand P., Duquesnoy, Reignaert, Bertin, Traché, Godart, Tison.

Skład druż. 7. Mazingarbe: Grempka Fr., Zandek Fr., Pochet H., Samie, Juszczak Fr., Polus Cz., Garmen, Vilette, Nowak St., Nowak J., Urbaniak L., Jaskólski St. i Pralat Fr.

Po meczu wymarsz do siedziby p. Bitebiera na wspólną szklankę wina.

Wszyscy gracze winni się stawić do łaźni kopalnianej pół godziny przed każdym meczem.

Zarząd.

Komunikat K.S. Promień

W niedzielę, 27 maja oddział I Promienia wyjeżdża na ostatni mecz o mistrzostwo do Vimy. gracze winni przybyć punktualnie o godz. 13.15 do lokalu p. Zgoreckiego. Wyjazd autem o godz. 13.30.

Zarząd Klubu Sport. Promień zawiadamia graczy i członków, że bankiet klubowy odbędzie się 30 czerwca, bezpłatnie dla graczy i członków Promienia. Zapisy u p. Nowackiego, sekretarza klubu, ze złożeniem 200 franków, które będą oddane w dniu bankietu.

Uwaga Ostricourt i okolica!

Klub Sportowy Rapid Ostricourt podaje sympatykom sportu strzeleckiego do wiadomości, iż urządza na boisku Rapida obok 6-ki, wielki konkurs strzelania każdego dnia. Konkurs ten odbywa się o nagrody. Zakończenie nastąpi w niedzielę, dnia 1 lipca br. O wzięcie jak najliczniejszego udziału w tym konkursie, prosi się wszystkich rodaków z Ostricourt - Oignies i okolicy.

ZARZĄD.

Anglia wygrała z Francją w grze o Puchar Davisa

Londyn. — Spotkanie o Puchar Davisa, Anglia — Francja, rozegrane w Wimbledonie, zakończyło się zwycięstwem Anglii 3:2.

Drobne ogłoszenia

Wszelkie listy dotyczące ogłoszeń, adresować: „Narodowiec" LENS (P-de-C).

Na odpowiedź lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem lecz bez adresu, załączyć należy do listu znaczki, a na kopercie napisać oprócz adresu, podany numer ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada

Wolne miejsca 300 fr.

(za ogłoszenia nie przekr. objętości 3 wierszy. za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

Poszukuje się DZIEWCZYNY od lat 20 do 35, umiejącą doić 3—4 krowy i znającą się na pracach rolniczych. Życie rodzinne. Dobra płaca. — Zgłosz. do: GRUSON Auguste à NOYELLES par Wattignies (Nord). (1249)

Poszukuje się EKSPEDIENTKI i UCZENNICY do sklepu rzeźnicko-masarskiego i spożywczego. Zgłosz. do: Franciszek JANIAK — 65, rue de la République — BRUAY-en-ARTOIS (P-de-C). (1250)

Matrymonialne 600 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

POLAK samotny, lat 40, poważny i przy dobrej sytuacji, z braku znajomości pragnie nawiązać korespondencję z PANNĄ, Polką. — Oferty do „Narodowca" pod nr. 1251.

POLAK, lat 39, posiadający własny dom, pragnie poznać NIEWIASTĘ (może być z 1 dzieckiem) w celu matrymonialnym. — Zgłosz. do „Narodowca" pod nr. 1252.

Różne 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens
Le Gérant Léon GARSTKA — LENS
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués. Travailleurs du Livre